Dziś 16 stron — „Dom i Szkoła"

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok XIII. Kraków, niedziela 6 lipca 1930 WYDANIE III. II. Nr. 175

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89 Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

OZJASZ THON

W sjoniźmie amerykańskim

Kraków, 5. lipca

Od kilku tygodni nie mogę oderwać uwagi od tego zawsze niezmiernie ważnego, a ostatnio bodaj że najważniejszego odcinka naszego sjonistycznego frontu od organizacji sjonistycznej w Ameryce. Organizacja ta przeżywa, jak się zdaje, dosyć znaczny kryzys, z którego usiłuje się wydostać, natężając faktycznie ostatnią swoją energję. Ci, którzy nią od prawie pełnego dziesięciolecia kierują, zdają sobie doskonale sprawę, że tylko kompletna, najbardziej spoista konsolidacja wszystkich sjonistycznych elementów jest i będzie w stanie, doprowadzić ją do takiego stopnia aktywności, jaki w obecnej chwili cały ruch nasz od niej wymagać musi.

Już na tem miejscu była mowa o wielkiej roli, jaka w pewnych warunkach może przypaść amerykańskim sjonistom, jeżeli jako ultima ratio trzeba będzie skorzystać z politycznego poparcia, jakiego udzielić nam może Ameryka. Ona, która ma osobny traktat z Anglją w sprawie mandatu palestyńskiego i zastrzega sobie wyraźnie, że Anglja bez jej zgody nie może żadnej zmiany postanowień wprowadzić, — ona powiadam, może jednak w danym wypadku przypomnieć potężnej Anglji przyjęte obowiązki. Rzecz całkiem jasna i prosta, że skinienie Ameryki może być rozstrzygające nawet u ,rządu angielskiego. Kogoby p. Pasfield nie słuchał, komuby p. Dr. Shiels usiłował wytłómaczyć i rabulistycznie interpretować, że mandat właściwie w najgłębszej swej treści jest instrumentem arabskim, a nie żydowskim, — Ameryce oni swojej karkołomnej teorji wykładać nie będą. Tam niema ucha ani zrozumienia dla takiej labourzysto-imperjalistyczno-sofistycznej sztuki wyinterpretowania samej duszy i esencji z jakiegoś dokumentu. Amerykanin lubi być prostolinijny, — raczej trochę brutalny, aniżeli krętacki.

W ostateczności, gdyby się Anglja wbrew wszelkim oczekiwaniom, wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu zupełnie zatraciła na bezdrożach, na które ją zaprowadził ohydny, nieszczery i nierozumny raport komisji p. Waltera Shawa, — jeżeli już Anglja sama nie znajdzie napowrót drogi obowiązku i uczciwości, to jedyna Ameryka będzie władna ją na tę drogę nanowo zawieść, oczywista w pełnej przyjaźni i całkowitym spokoju. Przewidując taką ewentualność, do której nie musi wprawdzie, ale może przyjść, należy mieć wszystko przygotowane, ażeby taką maszynę puścić w ruch. Pierwszym warunkiem jest, ażeby organizacja sjonistyczna w Ameryce miała całą swoją moc zewnętrzną i cały swój blask. Naturalnie — i dzisiaj, i w tym stanie pewnego lekkiego rozprzężenia, w którym ona się chwilowo znajduje, ma organizacja sjonistyczna dosyć powagi i wpływu w państwie, ażeby się pokusić o bardzo dużej wagi i miary akcje polityczne. Pewniej jednak jest, jeśli się wobec wielkich zadań przygotowuje wielkie siły, nawet większe, aniżeli ściśle obliczenie wymierza. A do tego potrzebne jest połączenie wszystkich prądów i kierunków, a zarazem wszystkich — osobistości. Kierownicy organizacji to zrozumieli widocznie i zabrali się dosyć wczas do zwarcia szeregów i złączenia wszystkich wybitnych jednostek.

Rzecz jasna, że oczy wszystkich skierowane były na centralną figurę żydostwa, szczególnie sjonizmu amerykańskiego, na Justice — tyle, co najwyższy sędzia! — Louis Brandeisa. Od lat nie bierze on w ruchu udziału. Była chwila pamiętna, kiedy sjonistyczna demokracja nie chciała się ukorzyć przed wielkością jednostki, która ją chciała zaprowadzić na bezdroża. Justice Brandeis jednak nie wniknął w samą duszę ruchu sjonistycznego, nie przejął się widocznie jego romantyzmem lotnym, ani nie pojął dosyć głęboko historycznego i ideowego podłoża sjonizmu. Chciał on przystąpić do sjonizmu i jego zrealizowania jak do wprawdzie trudnego, ale z góry w cyfrach obliczalnego przedsięwzięcia kolonizacyjnego. Cały entuzjazm, jaki od kilku dziesiątków lat wnieśli najlepsi, najsilniejsi z nas w sjonizm, jemu się wydawał nie potrzebnym, gorzej: szkodliwym balastem. Pragnął on wpłynąć na pełne morze realizacji sjonizmu na lekkim statku, napełnionym bankierami i inżynierami, którzy umieją tanio kupować i tanio budować. Do tego, tak on twierdził, dotychczasowi agitatorzy i propagandyści, pisarze i mówcy się nie nadawali. Tych należało wyłączyć, odstawić. P. Brandeis tylko tę jedną miał pomyłkę, że myślał, iż bankierzy i inżynierzy umieją też wydobywać pieniądze bez pomocy egzekutora...

Koniec nieporozumienia był smutny — Brandeis się usunął. Miał swoją własną grupę, która coś robiła, ale jej czyny nie zaważyły dosyć silnie na szali. Jego adherenci, niemal sami bogaci, jednak nie mogli tyle dać, ile dla jego planów było potrzebne.

Ale p. Brandeis nie sprzeniewierzył się. W razie potrzeby dawał swoją pomoc i swój olbrzymi wpływ polityczny. Kiedy jednak przyszło do utworzenia Agencji Żydowskiej, wprawdzie jego przyjaciele przyłączyli się, on sam jednak pozostał na uboczu.

A otóż teraz kierownictwo organizacji wysłało do niego deputację i prosiło go o powrót do partji i objęcie jej kierownictwa. W tej rozstrzygającej chwili stało się jednak coś, co się nigdy stać nie powinno było: p. Brandeis, względnie jego najbliżsi, dyktowali warunki twarde i harde, jak starożytny król wschodni wobec zwyciężonego wroga: Poddaj się na łaskę i niełaskę! Wstrząsające było wrażenie tego nieszczęsnego dokumentu. Oczywista — zdawało się, że nie będzie konsolidacji, nie będzie zwarcia frontu.

Na szczęście — ten dokument już widocznie nie istnieje więcej. Zastąpiony został innym, łagodnym, rzeczowym, w stu procentach szczerym i wiernym. Powiem jednem słowem: dokumentem naprawdę sjonistycznym. P. Brandeis jest człowiekiem wiekowym. On już sam ciężaru kierownictwa udźwignąć nie zdoła. Ale chce współdziałać, chce do Agencji wstąpić, a zatem chce oddać swój wielki rozum, swoje ogromne doświadczenie i cały niezmierzony kapitał swego etycznego autorytetu na usługi sjonizmu.

Przyjdzie zatem przecież do zjednoczenia, a tem samem do niezmiernego wzmocnienia szeregów.

W chwili kiedy te słowa piszę, nie jest jeszcze w Europie wiadomem, w jaki sposób to konieczne dzieło złączenia zostało dokonane. Jest tylko wiadomem, że pierwszy memorjał Brandeisa został wycofany i zastąpiony wspomnianą deklaracją. Zjazd krajowy — Convention — jest już zapewne od kilku dni skończony. Niebawem będziemy wiedzieli dokładnie i szczegółowo, co i jak się tam odbyło. Narazie mamy wszelki powód, radować się po prostu tem, co już wiemy. Z Convention w Cleveland sjonizm amerykański wyjdzie wzmocniony, organizacja zwarta, spoista, duch przedsiębiorczy uskrzydlony, aktywność niezmiernie wzmożona — jednem słowem: będziemy mieli tę moralną i polityczną potęgę, która nam teraz tak nieodzownie jest potrzebna.

Po amerykańskim sjoniźmie spodziewamy się zawsze nietylko wydajnego zasilania naszych funduszów, ale tak samo ogromu wpływu politycznego i tego orlego lotu, jaki ludziom nadaje pełna swoboda obywatelska.

Ze zjazdu sjonistów amerykańskich

Jak już wczraj krótko donieśliśmy, odbył się w Cleveland doroczny zjazd krajowy organizacji sjonistycznej w Stanach Zjednoczonych. W zjeździe wzięło udział 200 delegatów i gości. Prezydent Hoover nadesłał „message", witając w gorących słowach delegatów. Prezydent Hoover pisze m. in.: Zawsze wysoko cenilem wielkie zasługi amerykańskiej organizacji sjonistycznej dla duchowego życia rasy żydowskiej. Z wielkiem zainteresowaniem śledzę rozwój wypadków w Palestynie w ostatnim roku. Pragnę zapewnić konferencję nietylko co do mych sympatyj dla sjonizmu, lecz również, iż żywię nadzieję, że obecne trudności zostaną usunięte, i dzieło, na rzecz aspiracji żydowskich kontynuowane będzie z większym jeszcze sukcesem.

Powitania nadesłali między in. dr. Weizmann i M. M. Usyszkin. Wszyscy mówcy w bardzo ostrych słowach krytykowali ostatnie posunięcia rządu brytyjskiego w polityce palestyńskiej. Prezydent organizacji sjonistycznej w Ameryce p. Louis Lipsky, któremu zjazd zgotował huczną owację, oświadczył w swem przemówieniu, iż Wielka Brytania wykazała kompletną niezdolność do administrowania mandatem palestyńskim. Ruch protestacyjny Żydów nie ustanie, aż nie odwołany będzie zakaz imigracyjny. Zobowiązanie pozostaje zobowiązaniem mimo trudności zrealizowania go. Jak długo Wielka Brytanja zachowuje mandat palestyński i ciągnie korzyści ze swej władzy w Palestynie, świat od niej oczekuje, iż dotrzyma słowa mimo wszystkie trudności.

Konferencja podjęła dyskusję nad memorjałem grupy Braudeisa o całkowitej reorganizacji składu osobowego kierowniczych ciał amerykańskiego ruchu sjonistycznego. Na posiedzeniu inauguracyjnem wszyscy mówcy z naciskiem podkreślili doniosłość utworzenia jednolitego frontu sjonizmu amerykańskiego. (ŻAT).

Nowy Jork. (ŻAT) Na zjeździe krajowym organizacji sjonistycznej w Cleveland odczytano pismo sędziego Louis Brandeisa, w którem donosi, iż z powodu podeszłego wieku nie jest w stanie objąć kierownictwa organizacji sjonistycznej w Ameryce, jak mu to proponują jego przyjaciele, jest on jednak gotów współpracować z Agencją Żydowską. W związku z tem ma być wycofany memorjał Brandeisa. **Jednocześnie obecne kierownictwo osiągnęło porozumienie z grupą Brandeisa.** W specjalnej komisji opracowywane są szczegóły współpracy.

Punkt ciężkości przeniósł się do Krakowa

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 4. 7. Sin. Dziś odbyło się posiedzenie centrolewu, na którem omawiano propozycje Klubu narodowego o wystosowaniu petycji w sprawie zwołania nadzwyczajnej sesji. W wyniku całodziennych narad postanowiono odroczyć decyzję do przyszłego tygodnia a to ze względu na posiedzenie rady naczelnej Ch. D, które ma się odbyć w niedzielę. Natomiast w sprawie procesu krakowskiego *postanowiono wyłożyć listy solidaryzujących się z uczestnikami kongresu.* Tymczasem w rządzie odbywają się pewne rzeczy, które nie przedostają się do opinji publicznej. Na zapytanie dziennikarzy odpowiadają sfery miarodajne, że punkt ciężkości przeniósł się w tej chwili do Krakowa, gdzie władze prokuratorskie prowadzą badania i śledztwo.

W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości dodać jeszcze należy, że do t. zw. nietykalnych należy również *Stanisław Thugutt* jako członek Trybunału Stanu.

* * *

Warszawa 4. 7. (Sin) W kołach politycznych krążą pogłoski, że na wypadek gdyby centrolew został pociągnięty do odpowiedzialności z powodu akcji przeciwko p. Prezydentowi, przedstawiciele centrolewu zamierzają się zwrócić do prokuratury ze skargą przeciwko obecnemu rządowi z powodu akcji w maju 1926. W każdym razie gra nie została jeszcze odsłonięta ani przez jedną ani drugą stronę. Posunięcia centrolewu i rządu należy jeszcze traktować jako manewr przed przystąpieniem do boju.

Sensacyjna ucieczka sowieckiego oficerą - lotnika do Polski

Niezwykłe przygody i przejścia zbiega

Wilno. 4. 7. PAT. „Kurjer wileński" donosi, że w rejonie odcinka granicznego Stołpce, przekroczył granicę Polski i został zatrzymany przez patrol KOP u młody mężczyzna w ubraniu lotnika sowieckiego. Przy wstępnem badaniu złożył on senzacyjne zeznanie. Nazywa się Aleksander Korsakow i jest oficerem sowieckiego pułku lotniczego, stacjonowanego w Woroneżu. Od 4 lat ojciec jego duchowny prawosławny był więziony przez bolszewików w Woroneżu, pod zarzutem sabotażów i działalności kontrrewolucyjnej. Młody Korsakow od dawna już szukał sposobu uwolnienia ojca. Przed kilku dniami, na podstawie sfałszowanych dokumentów zdołał uwolnić ojca z więzienia. Nie tracąc czasu młody lotnik odleciał samolotem wraz z ojcem w kierunku granicy polskiej, kierując się na Mińsk. Ponieważ lot odbywał się w nocy, Korsakow zgubił kierunek trasy, Gdy znajdował się w odległości 60 klm. od Kiejdanowa, w pobliżu stacji Peszetkowo, zmuszony był lądować wskutek wyczerpania zapasów paliwa. Po nieudałej próbie zaopatrzenia się w benzynę, obawiając się pościgu, lotnik postanowił resztkami posiadanego zapasu kontynuować swój lot. Jak się jednak okazało, graniczne władze sowieckie były już telegraficznie powiadomione o zbiegłym lotniku. W pobliżu Kiejdanowa aparat został ostrzeliwany, przyczem skrzydło samolotu zostało uszkodzone. Aparat odmówił posłuszeństwa, wobec czego lotnik zmuszony był do lądowania. Nastąpiła katastrofa, podczas której ojciec lotnika doznał wstrząsu mózgu i po kilku godzinach zmarł w pobliskiej leśniczówce. Po stracie ojca, Korsakow sam ranny w głowę i rękę, postanowił pieszo przedostać się przez granicę na teren Polski. Szedł bezludnemi ścieżkami nocą, aż wreszcie udało mu się przedostać do Polski. Wiarygodność jego relacyj potwierdzają rany, odniesione podczas nieszczęśliwego lądowania oraz legitymacja wojskowa, stwierdzająca przynależność do pułku lotniczego w Woroneżu. Zbiegłym lotnikiem sowieckim zaopiekowały się narazie władze KOP u.

Litewski samolot nad Trokami

Wilno 4, 7. PAT, Prasa donosi, że onegdaj rano mieszkańcy Trok zauważyli samolot o barwach litewskich, krążący nad miasteczkiem. Po 10-ciu minutowem krążeniu samolot odleciał w kierunku granicy litewskiej.

Sprawa Zagórskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 4. 7. (Sin.) Bratanek gen. Zagórskiego wystąpił do sądu okręgowego w Warszawie z podaniem o uznanie gen Zagórskiego za zaginionego i o wyznaczenie kuratora jego praw i majątku w osobie Stefana Zagórskiego jako jedynego najbliższego krewnego i domniemanego spadkobiercy.

Kondolencje z powodu śmierci J. Ejsmonda

Warszawa 4. 7. PAT. Z powodu śmierci śp. Juljana Ejsmonda, Penclub polski otrzymuje depesze i pisma kondolencyjne od Penclubów zagranicznych. Wpłynęły dotychczas m. in. depesze od Penclubów: niemieckiego, czechosłowackiego, austrjackiego, węgierskiego, *żydowskiego* oraz szeregu instytucyj literackich zagranicznych. Nadesłała również depeszę kondolencyjną delegacja finlandzka na zjazd Penclubów w Warszawie, zaś minister pełnomocny Finlandji nadesłał w imieniu Penclubu finlandzkiego pismo kondolencyjne.

P. Dewey znowu wyjeżdża

Warszawa 4. 7. PAT. Jak donosi „Kurjer warszawski", amerykański doradca finansowy Dewey, który w tych dniach wrócił do Warszawy ze swej wizyty w Białogrodzie, wybiera się w nową podróż w połowie bieżącego miesiąca do Szwajcarji.

Demonstracje bezrobotnych w Warszawie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 4. 7. Sin. Dziś o godzinie 2,30 na Placu Teatralnym przed gmachem magistratu zebrał się tłum bezrobotnych, domagając się pracy. Manifestanci wysłali do ławnika magistratu delegację, złożoną z trzech osób, która domagała się rozpoczęcia robót publicznych. — W międzyczasie policja przystąpiła do rozpraszania demonstrantów. Po powrocie delegatów z magistratu robotnicy rozeszli się w spokoju.

Gołąb pocztowy — kurjerem Kominternu

Wilno 4. 7. PAT. Mieszkańcy wsi granicznej Sid[illegible]cze gminy rakowskiej powiat mołodeczniański, znaleźli na polu wycieńczonego gołębia pocztowego z obrączką na nodze. Powiadomione o tem władze bezpieczeństwa po otwarciu obrączki znalazły tajne instrukcje Kominternu do partji i jaczejek komunistycznych, pracujących na terenie naszych ziem, z poleceniem urządzania demonstracyj w dniu święta komunistycznego, przypadającego na dzień 13. lipca b. r.

Znowu bandycki napad w Oświęcimiu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Oświęcim 4. 7. (W) W nocy z czwartku na piątek wtargnął do mieszkania tutejszego kupca Samuela Wernera niewyśledzony osobnik i steroryzowawszy go rewolwerem chciał dokonać rabunku. Napadniętemu przyszedł z pomocą syn, dentysta, Werner, skutkiem czego bandyta widząc niebezpieczeństwo wyskoczył oknem z pierwszego piętra i zbiegł w nieznanym kierunku, pozostawiając na miejscu wypadku nabity rewolwer i czapkę. W czasie szamotania się zadał bandyta Wernerowi kilka ran lufą rewolweru. Zawezwana policja wdrożyła natychmiastowe śledztwo. Zauważyć przy tej sposobności należy, że wypadki podobne powtarzają się u nas sporadycznie głównie ze względu na słabą obsadę posterunku policyjnego. Czas najwyższy, ażeby władze położyły kres tym azjatyckim stosunkom.

Przywódca separatystów popełnia samobójstwo

Berlin 4. 7. PAT, Z Moguncji donoszą, iż w obawie przed dalszemi pogromami separatystów, jeden z przywódców tego ruchu dr Roth, oraz jego żona popełnili samobójstwo, zażywając cjankali.

Kto patronował kongreso Centrolewu?

(Od naszego sprawozdawcy sejmowego)

Warszawa, 3. lipca.

Jak długo rząd nie odpowie na rezolucje centrolewu w Krakowie, cała polityka w Polsce będzie musiała się obracać wokół tego faktu. Nie pomoże oświadczenie prasy sanacyjnej, że lekceważy kongres, że cały ten kongres to największe bagno wśród bagien. Przywódcy sanacji mają przed oczami tylko leaderów Centrolewu, w zupełności odrzucają zaś znaczenie wykrzykników, jakie wydzierały się z ust dwudziestu kilku tysięcy ludzi, sanacja pomniejsza liczbę biorących udział w kongresie i widzi przed sobą tylko partyjnych przywódców, pp. Chacińskiego, Chądzyńskiego, Niedziałkowskiego itd.

Rzecz jednak poszła dalej. Rzucono hasło, a z niem pójdą na wieś chłopi, powtarzając rezolucje krakowskiego kongresu.

Rząd ocenił kongres poważniej. Wyjazd premjera do Druskiennik, obrady na Zamku, oświadczenie wobec dziennikarzy, podjęcie dochodzenia sądowego przeciw organizatorom kongresu, specjalna komisja śledcza Ministerstwa Sprawiedliwości. Wszystko to świadczy o tem, że czyni się przygotowania celem sparaliżowania skutków kongresu.

Także w prezydjum BB. daje się w ostatnich dniach zauważyć zamięszanie: lekceważenie! a jednak wysyła się do marszałka Sejmu pismo protestacyjne, a „Gazeta Polska“ grozi, że Daszyński nie będzie mógł nawet w ciągu pięciu minut prowadzić posiedzenia Sejmu, nie dopuści do tego klub BB.

Tarcie między stronami zaostrza się teraz. Logika domaga się, by doszło teraz do konfliktu, do starcia- by zakończyły się długotrwałe „boje“, by po Krakowie nastąpiła rozstrzygająca odpowiedź.

Logika ta nie obowiązuje jednak, jak wiadomo, stron obydwóch. Było rzeczą tak jasną, że nazajutrz po kongresie zgłosi Centrolew żądanie zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej. Sufler Centrolewu podpowiadał już ze swojej budki: wnieść wniosek przeciw Prezydentowi państwa. Na cichych konferencjach uzgodniono już niemal jednolitą linję między Cetrolewem i endekami. Szeregi P. P. S. ogarnęły już radość, nie będzie trzeba zwrócić się do mniejszości narodowych.

Ale akcja Centrolewu wlecze się. Nazewnątrz mówi się, że napotyka się na przeszkody zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej, bo chłopi zajęci są żniwami. Nawewnątrz jednak widać obawę wobec chadeków, którzy nie wysłali swojej „masy“ na kongres i trzymali się w Warszawie całkiem zdala od Centrolewu.

W obozie Dąbskiego (Stronnictwo chłopskie) w dalszym ciągu niewesoło. Frakcja sanacyjna Kulisiewicza jest jeszcze pośród Stronnictwa chłopskiego silna. To też próbuje się odłożyć petycję w sprawie nadzwyczajnej sesji sejmowej i myśli się o dalszych kongresach w Poznaniu, Katowicach, Toruniu, Lwowie.

Endecy jednak zdradzają zniecierpliwienie i żądają szybkich czynów. Domagają się odpowiedzi Centrolewu; dziś — jutro odpowiedzieć ma Niedziałkowski, jak się przedstawia sprawa z nadzwyczajną sesją.

Tymczasem rzecz przeciąga się wśród Centrolewu, podobnie jak i u rządu. Sfery sanacyjne oświadczają, że właśnie dlatego, bo Sejm czeka na odpowiedź, to ona nie nadejdzie, że właśnie dlatego marszałek Piłsudski wyjechał z Druskiennik do Pikiliszek, i kto wie, czy stam tąd nie wybierze się zagranicę, na Madeirę, skąd wróci dopiero późną jesienią, kiedy całkiem już zgaśnie słomiany ogień Centrolewu.

Obiedwie strony wstrzymują się od dalszych konsekwencyj. Centrolew obawia się zbytnio przechadzać się na świeżem powietrzu i wcale nie życzy sobie, by masy ostro odpowiedziały na łagodne wykrzykniki przywódców.

Czynniki miarodajne wahają się. Szukają właściwego winowajcy. Klub BB. gniewa się na marsz. Daszyńskiego, „Gazeta Polska“ wygraża się Thuguttowi, ale wszyscy wiedzą dokładnie, że nie Daszyński był honorowym przewodniczącym Kongresu. Główny patron i przywódca jest jednak mocno — nietykalny: gospodarcze przesilenie wypisało uchwały, ono sprowadziło masy do Krakowa. Jak długo ono jest silne — na Krakowskiem Przedmieściu wahają się... *(Sin)*

Przygotowania do przywrócenia monarchji na Węgrzech

Londyn 4. 7. „Daily Telegraph“ donosi, że po znanym zjeździe, który odbył się na jeziorze Genewskiem przy udziale arcyksięcia Ottona z politykami przybyłymi z Austrji i Węgier oraz delegata papieskiego, arcyksiążę Otto w towarzystwie trzech osobistości z Węgier odjechał w nieznanym kierunku. W Londynie kursują pogłoski o przygotowywaniu przywrócenia monarchji na Węgrzech. W kołach politycznych Londynu panuje przekonanie, że najpóźniej w listopadzie arcyks. Otto będzie obrany królem węgierskim.

Rozpowszechniajcie szekel!

Jeszcze niespełna dwa tygodnie pozostały do dyspozycji naszym komitetom lokalnym i poszczególnym towarzyszom dla akcji szeklowej. Jest to okres czasu bardzo krótki, w stosunku do zadania, jakie mamy jeszcze do spełnienia. Dziesiątki i setki Żydów nie wykupiło jeszcze szekla. Czekają oni na Was, Towarzysze sioniści, aż przyjdziecie do nich z blokiem szeklowym. Nie omijajcie ich.

Każda miejscowość naszej dzielnicy musi w tym roku osiągnąć pełny kontyngent. Ponieważ osiągnięcie kontyngentu przez poszczególne miejscowości jest możliwe tylko wtedy, gdy wszyscy towarzysze staną do pracy, rzucamy hasło: *„Każdy sjonista sprzedaje szekle i werbuje nowych szeklowców“*

Egzekutywa Organizacji sjonistycznej dla Zachodniej Małopolski i Śląska w Krakowie

Bilans dekadowy Banku Polskiego

Warszawa, 4. 7. PAT. Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę br. wykazuje zapas złota 702.814.000 zł., tj. o 181.000 zł. więcej, niż w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne zaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 10.185.000 zł. do sumy 241.442.000 złotych, natomiast niezaliczone do pokrycia wzrosły o 496.000 zł. do sumy 112.160.000 zł. Portfel wekslowy wzrósł o 17. 166.000 zł. i wynosi 581.352.000 zł. Pożyczki zastawowe wzrosły o 1.145.000 zł. do 73.019.000 zł. Inne aktywa wynoszą 139.904.000 zł, a zatem o 10.690.000 zł więcej, niż w poprzedniej dekadzie. W passywach pozycja natychmiast płatnych zobowiązań zmniejszyła się o 93.971.000 złotych. (237.075.000 zł.). Obieg biletów bankowych powiększył się o 111.334.000 zł. (1.317.433 złotych). Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań banku wyłącznie złotem wynosi 45.21 proc. (15.21 proc. ponad pokrycie statutowe). Pokrycie kruszcowo-walutowe wynosi 60.74 proc. (20.74 proc. ponad pokrycie statutowe), wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 53.25 proc.

P. Thugutt nie może otrzymać paszportu dyplomatycznego

Wrszawa 4. 7. W połowie lipca zbiera się w Londynie Unja Międzyparlamentarna. Praca tej Unji posiada znaczezie propagandowe. Uczestnicy delegacji polskiej otrzymywali zawsze ze strony ministerstva spraw zagr. paszporty, dyplomatyczne. Delegacja polska wobec nadchodzącego terminu wyjazdu zaczęła się starać o owe paszporty, ale natrafiła na trudności ze strony min. spraw zagr., które nie wie co ma czyni ćz p. Thuguttem jak wiadomo uczestnikiem kongresu centrolewu. Tłumaczą się, że p. Thugutt nie jest posłem ani senatorem i kwestjonowano w ten sposób udział jego w zjeździe. Jest to tłumaczenie ad hoc. Prezesem grupy polskiej Unii Międzyparlamentarnej jest prof. Dembiński, który był posłem do Sejmu Ustawodawczego i do tego czasu mandatu poselskiego nie piastuje. Nikt nie kwestjonował jego udziału w zjazdach Unji Międzyparlamentarnej, regulamin Unji bowiem przewiduje, że członkiem może być parlamentarzysta aktywny lub dawny.

Odpowiedź ks. Panasia

Warszawa 4. 7. Ks. Józef Panaś wystosował za pośrednictwem redakcji „ABC“ pismo następujące: „Do P. Romana Góreckiego, prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego.— Z przyjemnością dowiaduję się z komunikatu Pata, że postanowił Pan zaskarżyć mnie do sądu. Niezmiernie się cieszę, że będę miał sposobność przedtawienia władzom wszystkich dokumentów, na jakich opierałem swoje twierdzenia i zarzuty przeciwko Panu. Dla ułatwaenia skargi podaję swój obecny adres: Katowice, Sobieskiego II, od września zaś: Lwów Mikołaja 2.

ZE SPORTU

WYŚCIG GÓRSKI KRAKÓW—ZAKOPANE

Ostatnie zgłoszenia do wyścigu kolarskiego Kraków—Zakopane, organizowanego w dniu 6 bm. przez ŻKS Makkabi, wskazują, iż bieg ten będzie jedną z największych imprez kolarskich tegorocznego sezonu kolarskiego.

Oprócz zgłoszeń zawodników Legji warszawskiej, wśród których widzimy Michalaka, Krawcz... ...ło się w dniu wczorajszym wielu doskonałych zawodników. Z Pogoni lwowskiej przyjeżdżają Kiczek i Babiarz, z których Kiczek jest mistrzem województwa lwowskiego. Z Rewery stanisławowskiej przyjeżdża znany z Biegu do okoła Polski, Daniel. Z Górnego Śląska przyjeżdża tamtejsza rewelacja, Koszczyk, który jest ostatnio bezkonkurencyjny. Z Sosnowca przyjeżdża Kukieła (Sosnowieckie Tow. Cyklistów). Największą sensację budzi zgłoszenie Kłosowicza (TZG. Łódź), trzechkrotnego zwycięzcy tego biegu, który i teraz jest jednym z najpoważniejszych kandydatów na zwycięzcę.

Kluby krakowskie nie pozostały w tyle. Z Garbarni startują Gierasimenko, Nowak, Sternal, Nowak II, Szczudło. Wawel i Legja zgłosiły po 4 zawodników. Z Makkabi będą startowali Hermann Klinger i Leibler. Dalsze zgłoszenia nadejdą jeszcze w ostatnim dniu.

Start biegu w niedzielę o 6 rano z przed Magistratu.

IMPREZY LEKKOATLETYCZNE W KRAKOWIE

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w Krakowie, w miejsce odwołanego meczu Poznań—Kraków, dwie imprezy lekkoatletyczne. Trójmecz pań o mistrzostwo okręgu krakowskiego, w program którego wchodzi bieg 100 m, rzut oszczepem i skok w wyż, odbędzie się na boisku Makkabi w niedzielę o 9 przedpoł. W zawodach wezmą udział najlepsze zawodniczki krakowskie. Równocześnie odbędzie się na boisku Makkabi kobiecy mecz lekkoatletyczny pomiędzy Wawelem a Makkabi. W programie biegi, skoki i rzuty. Obie te imprezy odbędą się na boisku Makkabi. Początek o 9 przed poł.

—o—

SEKCJA HIPPICZNA MAKKABI chcąc spopularyzować sport jazdy konnej rozpoczęła dwa kursy nauki, jeden dla początkujących, drugi dla zaawansowanych, licząc za kurs trwający 15 godzin zł. 60. Kurs taki wystarcza do opanowania umiejętności jazdy. Nauki udzielają instruktorzy wojskowi, lub cywilni, zależnie od życzenia ucznia. Oprócz tego sekcja posiadająca na stajni 5 dobrze ujeżdżonych wierzchowców wypożycza je, licząc na 15 godzin w abonamencie miesięcznym zł. 35, pojedyncze zaś godziny po zł. 4. Niska cena oraz dobry materjał koński zapewni i tego roku sekcji wysoką frekwencję. Sekcja na zebraniu konstytuującem wybrała nowy zarząd w osobach: prezes Dr. Teodor Perlberger, zastępca Wiktor Schein, który udziela codziennie telefonicznie informacji między godz. 4—5 pod Nr. 140—17 i sekretarz Leon Dembitzer urzędujący w stajni przy ul. Salwatorskiej ..., we środy i piątki między godz. 5—6. Stajnie zwiedzać można codziennie między godz. 4—6.

ŻRKS SIŁA. Plenarne zebranie w poniedziałek 7 bm. o g. 8 wiecz. Podbrzezie 4. II. p. of.

MECZ SIŁA—HAGIBOR dziś w sobotę o 11-tej przedpoł. na boisku Makkabi. Poprzedza o g. 9 rano zawody o puhar KZOP-u ŻTS II—Hagibor II.

LKS WARNA (Rząska)—HAGIBOR. Zawody jutro w niedzielę o g. 3 popoł. na boisku Makkabi.

W kalejdoskopie prasy

JAK DOJŚĆ DO NOWYCH WYBORÓW?

Skoro rząd — jak dotąd — nie chce rozwiązać Sejmu, a Sejm przed paru laty sam odebrał sobie prawo rozwiązania się — cóż w tej sytuacji pozostaje do zrobienia? Odpowiedział na to w naszem piśmie poseł Thon, na które go wywody wskazuje „Nasz Przegląd“:

> Pos. Thon w „Nowym Dzienniku“ wskazuje sposób samorozwiązania się sejmu nawet po utracie tego prawa:
>
> — Posłowie i senatorowie ze stronnictw opozycyjnych, to znaczy ze znakomitej większości obu izb, powinni na znak protestu złożyć swoje mandaty, a zarazem spowodować zrzeczenie się wszystkich, którzy się na listach ich grup znajdują. To byłaby demonstracja i godna i skuteczna.
>
> Istotnie — dodajmy od siebie — zaświadczyłoby to jednocześnie, że posłowie z opozycji nie dbają o mandaty, lecz o dobro państwa po swojemu zrozumiane. **Zobaczymy, czy tę jedynie poważną propozycję, zmierzającą do nowych wyborów, opozycja przyjmie.**
>
> W przeciwnym razie nie pozostanie nic innego, jak czekać na zmiłowanie się Rządu.

SYTUACJA POLITYCZNA A... GOSPODARCZA

Na łamach **„Robotnika“** omawia p. Thugutt konsekwencje kongresu krakowskiego. Jedną z nich

> jest utrwalenie się w świadomości mas przekonania, że **zły stan gospodarczy jest skutkiem wielu przyczyn, ale przedewszystkiem chaosu prawnego, w którym Polska żyje.** Wszędzie, a zwłaszcza w kraju mało wyrobionym politycznie masa, zajęta twardą walką o byt, jest mało skłonna do rozważania subtelności prawno konstytucyjnych. Kongres miał za zadanie wytłómaczyć jej między innemi, że w państwie, w którem dyktatura plącze się obok parlamentaryzmu, w którem niema obowiązującego wszystkich prawa, zjawiskiem powszechnem natomiast jest wzajemna nieufność i obawa jutra — nie może być mowy o normalnem życiu gospodarczem, a więc i o normalnym zarobku. Sądząc z zachowania się uczestników zjazdu, ta prosta prawda jest już własnością ogółu.

ZAOSTRZENIE STOSUNKÓW

P. Thugutt pisze w dalszym ciągu:

> Kongres Krakowski to niewątpliwe **zaostrzenie stosunków.** Ale jeśli mamy wypić koniecznie gorzkie lekarstwo, poco je pić drobnemi łykami. Lepiejby było, żeby Polska zajęła się czemś pożyteczniejszem, niż bezprzytomnemi walkami o władzę. Jest coraz brutalniej naciskana z zewnątrz, zaczyna być izolowana w cywilizowanym świecie, jej rozkład wewnętrzny rośnie przerażająco. **Ma pozatem sto zagadnień ważniejszych, pilniejszych, głębszych, niż rządy sanacji w Polsce.** A jednak tej kłody nie można przeskoczyć, tego zła nie da się przeczekać. Trzeba ją usunąć. Kongres zastrzegł się, że stoi na gruncie prawa. Ale jeśli prawo upadnie ostatecznie, trzeba będzie tworzyć nowe, a w takich wypadkach tworzyć można tylko siłą. Nie czas przesadzać dziś, czy się to skończy tragedją, czy tragikomedją. Czas znać swój obowiązek, którym jest jaknajrychlejszy powrót do normalnego, zdrowego życia.

CZY BĘDZIE PROCES?

„Głos Narodu“ nie wierzy, by miało dojść aż do procesu przeciw przywódcom Centrolewu:

> Być może, że rząd pójdzie za sugestją swych „publicystów“ i wytoczy kierownikom Kongresu Centro-lewu dochodzenie. Stać się również może, że poleci zaaresztować obwinionych posłów i senatorów po rozwiązaniu Izb. Przywykliśmy przecież od czterech lat do różnych niespodzianek. Ale od uwięzienia do procesu politycznego jest droga tak długa, że dyszący chęcią zemsty panowie z dyspozycyjnych dzienników epilogu tego zapewne ani się nie doczekają, ani go sobie życzyć nie będą... Obwinieni posłowie zwolnieni byliby w ten sposób od agitacji wyborczej, co oczywiście znakomicie ułatwiłoby ich manifestacyjny wybór do przyszłego Sejmu. Staliby się sztandarem opozycji konstytucyjnej i praworządnej który powiewałby nad całą Polską... Trudno nam zaiste uwierzyć, by w takich czasach, jak dzisiejsze i przy takich nastrojach, jakie dzisiaj panują, rząd, który wyszedł z przewrotu, by taki rząd inscenizował dochodzenie karne przeciw wodzom Centro-lewu! Przecież w rządzie tym są ludzie, którzy zdają sobie sprawę z moralnego i politycznego znaczenia takiego procesu.

TERTIUS GAUDENS

Prasa sanacyjna wskazuje na to, że tym, który pragnie wyciągnąć kasztany z płonącego obecnie ognia, jest endecja, która — zupełnie słusznie, zdaniem sanacji — nie wierzy w trwałą współpracę stronnictw Centrolewu. **„Przegląd Wieczorny“** wywodzi w tej materji:

> Nienawiść endecji do ludzi, którzy obecnie rządzą Polską, jest wprost żywiołowa. Jej wcale nie chodzi o „demokrację“, o „praworządność“ o „parlamentaryzm“ — bo to sama zawsze była gotowa sponiewierać, cisnąć do lamusa przeżytków. Jej chodzi o to, by Dmowski i jego satelici rządzili Polską na modłę ultranacjonalistyczną, wsteczniczą, obskurancką. Sama jest jednak zupełnie bezsilna... Została doszczętnie rozgromiona w maju 1926 i marcu 1928. I oto Lieberman i Witos, Waleron i Róg robią chwilowo to na co zgoła sił i ludzi nie ma endecja. Robią „mentlik“, dezorganizują siebie wzajemnie, rozbijają swe własne programy, plastrami kompromisowemi zaklejają wstydliwe części swych obnażonych z zasad programowych organizmów, a co dla endecji najważniejsze: agitują przeciw obecnemu rządowi.

Na tle tej sytuacji marzy endecja o powrocie do władzy.

> Endecja łudzi się, że z „mentliku“, jaki wywoła „centrolew“, a nuż zdoła się znowu dorwać do władzy. Wtedy oczywiście proces byłby krótki: z „centrolewu“ zabrałaby sobie endecja z powrotem część centrową (tj. Witosa, Kiernika Chacińskiego, Popiela) — a „lew“ poszedłby precz, wykwitowany z „demokracji“, „praworządności“, „parlamentaryzmu“.
>
> Oczywiście te marzenia endeckie są nieziszczalnemi majakami. — kończy „Przegląd Wieczorny“.

Rzekoma córka Marji Vecery

Jak donoszą z Nowego Jorku, popełnił tu samobójstwo, przez zażycie trucizny, miljoner Donald Shields Andrews, właściciel wielkich zakładów chemicznych w stanie New Jersey.

Samobójstwo to przypomina zagadkową awanturnicę, nazwiskiem Alma Vecera-Hayne, która w swoim czasie utrzymywała stosunek miłosny z Andrewsem, a następnie po burzliwej karjerze w londyńskim świecie eleganckim, również trucizną położyła kres swemu życiu.

Alma twierdziła uporczywie, że jest córką następcy tronu austrjacko-węgierskiego, arcyksięcia Rudolfa i jego kochanki, baronówny Marji Vecery. W 1915 r. Alma poznała w Ameryce Andrewsa, który był wówczas młodziutkim studentem i zawiązała z nim stosunek miłosny, któryby skończyłby się małżeństwem, gdyby nie interwencja rodziców Andrewsa. Pod koniec wojny zjawiła się Alma w Londynie, gdzie wnet pięknością swą i elegancją zwróciła uwagę powszechną znalazła rój wielbicieli, rekrutujących się zwłaszcza z kół oficerskich. Wreszcie w r. 1919 poślubiła jednego ze swych wielbicieli byłego oficera, ale po przeżyciu z nim zaledwie kilku miesięcy, popełniła z powodów tajemniczych samobójstwo, zażywszy trucizny w obecności swego małżonka.

Pomimo to, że awanturnicza ta osobistość nigdy nie mogła dowieść swego pochodzenia, to jednak wszędzie dano wiarę twierdzeniu jej, że jest córką tak tragicznie zmarłego arcyksięcia.

Ale widocznie ludzie lubią historje romantyczne i łatwo im wierzą. Dowodem tego wymowny są jeszcze szczególniejsze dzieje innej awanturnicy, która nawet w poważnych kołach towarzystwa londyńskiego uchodziła za córkę cesarzowej austrjackiej Elżbiety.

Na kilka lat przed wojną pani ta, uchodząca za małżonkę pewnego arystokraty włoskiego, przybyła do stolicy Anglji i ogłosiła tam swe pamiętniki, w których twierdziła, że jest córką nieszczęśliwej cesarzowej austrjackiej. A choć istniejący wówczas austrjacki dwór cesarski zaprzeczył temu twierdzeniu i choć w Wiedniu dziesiątki osób znały autorkę pamiętników, jako córkę pewnego ajenta wyrobów włókienniczych, mieszkającego na Franz Josefs Kai, w stolicy Austrji, niemniej wszakże awanturnica ta cieszyła się uznaniem i przyjmowana była w pewnych kołach towarzystwa londyńskiego jeszcze w kilka lat po wojnie.

Gospodarczy rozwój Palestyny

W dziedzinie ekonomicznej dają się zauważyć w Palestynie ciekawe postępy, wbrew ciężkiej sytuacji politycznej. Na czoło wszystkich problemów gospodarczych Palestyny wysuwa się oczywiście problem kolonizacji tysiąca rodzin robotniczych, omówionych niedawno na łamach naszego pisma przez naszego korespondenta palestyńskiego. Plan nowej kolonizacji jest pierwszą bardzo śmiałą próbą połączenia pracy na własnem gospodarstwie z pracą w koloniach, przy użyciu stosunkowo niewielkich kosztów. Niektóre sfery robotnicze odnoszą się sceptycznie do tego planu, opartego na zasadach kupieckich, i obawiają się takich wyników, jakie dawała w pierwszych latach kolonizacja rotschildowska, ale naogół jiszuw wita tę kolonizację jako pierwszy krok w kierunku osiedlenia większej ilości Żydów na roli.

W porównaniu z rokiem ubiegłym zmniejszył się obecnie popyt na pardesy (plantacje) pomarańczowe. W roku ubiegłym zakupywano bardzo wiele obszarów pod uprawę pardesów. Obecnie daje się zauważyć pewna powściągliwość i ostrożność w tej dziedzinie. Przyczyniają się do tego niedość dobre wyniki ostatniego sezonu pomarańczowego, kryzys ekonomiczny w Ameryce, skąd głównie rekrutowali się nabywcy pardesów a wkońcu także momenty polityczne. Ale, jak wiadomo, kolonizacja tysiąca rodzin opiera się również na pardesach pomarańczowych tak że pod tym względem własność żydowska wzrośnie.

W dziedzinie przemysłu należy zanotować dwa pocieszające fakty: sir Daves, przed opuszczeniem stanowiska skarbnika rządu palestyńskiego wydał rozporządzenie znoszące cło na importowane maszyny przemysłowe. Jest to dla przemysłu palestyńskiego olbrzymia ulga, o którą walczono bezskutecznie przez blisko pięć lat. Ulga ta stała się już koniecznością nietylko dla przemysłu brytyjskiego, który importuje najwięcej towarów do Palestyny, lecz także z powodu rychłego już ukończenia prac Rutenberga i spodziewanego rozrostu przemysłu oraz rozwoju nawodnienia kraju przy pomocy elektryczności.

Ożywiony ruch panuje w szczególności w dziedzinie budownictwa. Po wypadkach bowiem sierpniowych ludność żydowska przenosi się do dzielnic zamieszkałych wyłącznie przez Żydów i stąd silny obecny ruch budowlany we wszystkich miastach palestyńskich. Fakt przenoszenia się Żydów z dzielnic o mieszanej ludności do dzielnic żydowskich odczuwają bardzo dotkliwie właściciele arabscy. Czynsze w niektórych dzielnicach spadły o 60 procent, w Hebronie spadły do 90 proc. Rzecz charakterystyczna, że organ Egzekutywy arabskiej, nie przebierający zresztą w środkach walki politycznej, „Al Chajat“ zwraca się z wyrzutem do Żydów, że uniemożliwiają porozumienie arabsko-żydowskie, skoro opuszczają dzielnice arabskie. Niektóre miasta arabskie, jak np. Jaffa, ponoszą olbrzymie straty, rozwijają się natomiast bardzo silnie dzielnice żydowskie. Dzięki ruchowi budowlanemu niema bezrobocia, a w niektórych gałęziach produkcji brak rąk do pracy. Jeśli nie nastąpi przypływ nowych emigrantów, da się ten brak niewątpliwie silnie odczuć.

Jakkolwiek prywatne zakupy ziemi w Palestynie zmniejszyły się w roku bieżącym, to jednak Keren Kajemet pracuje nadal z całą intensywnością. W obecnej atoli chwili ogranicza się Keren Kajemet wyłącznie do zakupna większych kompleksów gruntu. Ostatnio zakupił blisko 40.000 dunamów od pewnych sfer, po których można się było spodziewać tylko przeszkody dla kolonizacji żydowskiej. Szczegóły tego kupna trzymane są oczywiście w tajemnicy.

Ziemi można obecnie znowu nabyć w dużych ilościach agenci arabscy oferują ciągle wiele ziemi ale Keren Kajemet, będąc w posiadaniu pewnej rezerwy ziemi, wstrzymuje się od kupowania mniejszych kompleksów, licząc się ze zniżką cen ziemi z powodu dużej podaży a małego popytu.

Wybory kahalne w Dębicy

Dębica, w lipcu.

Dnia 29 czerwca odbyły się u nas wybory do Zarządu Kahału po rozwiązaniu dotychczasowego Zarządu wybranego przed dwoma laty. Z listy sjonistycznej wybrany został p. I. Widerspan. Do wyborów stanęło 5 list, z tego 3 obywatelskie, sympatyków rabina miejscowego, zblokowane ze sobą, jedna zwolenników p. Fränkla, byłego rabina miasteczka Jodłowy i wreszcie lista sjonistyczna. Godzi się podkreślić, że dotychczasowy przedstawiciel poale-sjoński w Kahale swem lekceważeniem przyczynił się w dużej mierze do unieważnienia swej listy, a odnosi się to także do poale-sjońskiego członka Komisji wyborczej. Mimo zaciekłej i nieprzebierającej w środkach agitacji zwolenników b. rabina Fränkla, zdołali oni uzyskać zaledwie 3 mandaty, co oznacza dla nich w porównaniu — z ich agitacją i przesadnemi aspiracjami, dość sromotną klęskę. Dziwić się należy, że Poale-Sjon nie tamowała akcji niektórych jej członków, którzy agitowali na listę „Jodłowska“ i przeciw liście sjońskiej, większość jednak wykazała solidarność wobec listy sjonistycznej. Spodziewamy się, że odpowiednie władze partyjne Poale Sjonu wyciągną stosowne konsekwencje z postępowania tych nieodpowiedzialnych jednostek, które szkodziły liście sjonistycznej. Specjalnym temperamentem wyróżnił się wśród nich pewien młodzieniec, który za zbytnią gorliwość dochodzącą nawet do operowania pięścią, będzie przypuszczalnie odpowiadał sądownie.

Po skończonem skrutynium przyjęła wyczekująca publiczność przed lokalem wyborczym wynik wyborów z zupełnem zadowoleniem. Życzyć sobie należy, by znowu pewne indywidua nie zaczęły przeszkadzać nowemu Zarządowi w jego spokojnej pracy.

Na zakończenie jeszcze kilka słów. W swej robocie przedwyborczej starali się przeciwnicy rabina miejscowego oczernić kandydatów listy jego zwolenników, a jednym z głównych grzechów był oczywiście... sjonizm. Do tego miała służyć, między innymi dowodami „zbrodni“ fotografia członków Mizrachi, na której był także p. Goldman, jeden z czołowych kandydatów listy rabina. Do tego, że sympatja do sjonizmu może w pewnych kołach być uważana za grzech, jesteśmy już przyzwyczajeni i uważaliśmy nawet za stosowne nie reagować publicznie na różnego rodzaju denuncjacje o podobnej treści, w tem przekonaniu, że minęły już te czasy, kiedy Władze uważały sympatje do sjonizmu za zbrodnię i brak lojalności wobec Państwa. Wspominamy jednakowoż o tym fakcie dlatego, że ciekawa jest rzeczą, kto służył tą fotografją przeciwnikom rabina dla oczernienia sjonizmu. Przypuszczamy, że prezes (!) Mizrachi p. Strassberg postara się wyśledzić, kto tej fotografii dostarczył i będzie mu to tem łatwiej, że pierwszym kandydatem listy przeciwnej był jego szwagier... a nawiasem mówiąc, także mizrachista.

(a).

RUDOLF LOEWIT.

W windzie

Mieszkała w tym hotelu, w którym on się zatrzymał.

Gdy ujrzał ją po raz pierwszy w sali jadalnej, oddaloną o trzy stoliki, uczuł dziwne ciepło w okolicach serca. Była śliczna, jak majowy poranek. Im dłużej się jej przyglądał, tem bardziej mu się podobała. Postanowił zbliżyć się do niej za wszelką cenę.

Lecz po ośmiodniowym pobycie w tej małej nadmorskiej miejscowości jeszcze nie znał pięknej kobiety, którą w obiad i wieczorem o tej samej porze i przy tym samym stoliku, podziwiał zdaleka. Roztaczała ona dookoła siebie szacunek, którego przekroczyć nie umiał.

Pozwalał sobie jedynie na płomienne spojrzenia, które miały na celu wzruszenie twierdzy.

Lecz twierdza była jakoś nie wzruszona.

Spokojnie i obojętnie jadła szpinak z sadzonemi jajkami, czy kotlet wieprzowy z zielonym groszkiem, a po skończonym posiłku, wstawała i udawała się wprost do hallu, wsiadała do windy i jechała na piętro, na którem znajdował się jej pokój.

Podczas ostatnich trzech dni opuszczał on salę jadalną zawsze o kilka minut wcześniej, niż ona, aby razem z nią wejść do windy.

Przez całe przedpołudnia i popołudniu przygotowywał się do tej chwili.

Sugerował sobie systematycznie odwagę, bowiem chciał przemówić do pięknej nieznajomej podczas jazdy windą. Ułożył piękną przemowę, ponieważ chciał w jej oczach uchodzić za człowieka inteligentnego i wykształconego.

Ale gdy nadchodził ten moment, że wyjeżdżał z nią w górę windą, bliskość jej tak go oszałamiała, że tracił odwagę, a gdy się opamiętywał, było już za późno.

Bowiem ta czarowna jazda trwała tylko ułamek minuty. Piękna nieznajoma mieszkała na pierwszem piętrze.

Gdy winda zatrzymywała się na pierwszem piętrze, ona wysiadała, a on jechał dalej sam z gorzkim bólem w sercu, aż na najwyższe piętro i potem, wzdychając, schodził schodami na dół, bowiem zjeżdżanie windą było wzbronione.

Mimo to czekał dwa razy dziennie przed windą i wjeżdżał na górę z piękną nieznajomą.

Pewnego dnia, gdy winda podniosła się na 4—5 metrów w górę, nagle drgnęła gwałtownie i zatrzymała się.

— Mój Boże, — pisnęła nieznajoma, — co to ma znaczyć?

— Niech się pani nie obawia, to napewno nic nie jest, — rzekł z czarowną odwagą bohatera, — winda napewno zaraz ruszy z miejsca.

— A jeżeli nie, to co będzie? Przecież przez mury nie można się przedostać.

— Niech pani będzie spokojna, chłopiec zauważy, że coś jest w nieporządku i sprowadzi kogoś, kto naprawi ewentualne uszkodzenie. A pozatem jestem szczęśliwy i wdzięczny temu przypadkowi.

— Czy trwoga, którą odczuwam, jest dla pana niczem?

— Jestem zmartwiony, że pani się trwoży, ale oddawna już chciałem pani wyznać, że...

Nieznajoma spojrzała na niego z wyrzutem.

— Na takie wyznania są chyba inne miejsca, bardziej odpowiednie, niż to denerwujące sam na sam, między ziemią i niebem.

— A więc kiedy, kiedy pozwoli mi pani... kiedy da mi pani okazję...

Winda drgnęła i ruszyła z miejsca.

— Ach, — odetchnęła nieznajoma.

— A więc kiedy i gdzie?

— Ach jedziemy, — cieszyła się nieznajoma.

Winda zatrzymała się na pierwszem piętrze.

— Łaskawa pani, błagam panią, kiedy i gdzie?

— Jestem teraz tak zdenerwowana, że nie mogę panu odpowiedzieć, ale powiedzmy, dziś o piątej w cukierni „Esplanada“.

Wyskoczyła z windy.

Mężczyzna stłumił okrzyk radości.

Przycisnął guzik i zjechał na parter.

Wyszedł szybko z windy. Był tak szczęśliwy, że chciał chwycić w ramiona cały świat.

Spojrzenie jego padło na chłopca od windy.

— Słuchaj — rzekł — winda przez kilka minut była nieczynna, wskutek jakiegoś uszkodzenia. Chcę cię wynagrodzić za ewentualne stracone przez to napiwki.

Sięgnął po portmonetkę.

— To zbyteczne, proszę pana, — rzekł kłaniając się chłopiec, — ta pani przedtem mi już zapłaciła.

— Za co?

— Abym na parę minut zatrzymał windę w drodze.

Stalin jako triumfator

Kraków, 5 lipca.

(K) W ostatniej części swej autobiografji opowiada Trocki obszernie, jak Lenin, który walczył już ze śmiercią, gorączkowo przygotowywał wykluczenie Stalina z partji. Po śmierci Lenina ogłosił amerykański komunista Eastman rzekomy testament Lenina, w którym znajdujemy potwierdzenie informacji Trockiego. Autentyczność tego testamentu nie jest wprawdzie ponad wszelką wątpliwość ustalona, ale ta bardzo niekorzystna ocena Stalina ze strony Lenina identyczna prawie ze zapodaniami Trockiego, daje dużo do myślenia. Nie ulega wątpliwości, że Lenin widział w Stalinie bardzo niebezpiecznego kucharza, który w swej kuchni może przygotować trującą wprost potrawę dla komunizmu...

I oto ten sam Stalin na obecnym kongresie rosyjskiej komunistycznej partji zjawił się jako triumfator w całem tego słowa znaczeniu. Na poprzednim kongresie, który się odbył przed półtrzecia laty, zgruchotał Stalin opozycję lewicową, opozycję Trockiego, a dzieło to w zupełności mu się udało. Radek, Zinowiew, Kamenew, poszli do Kanossy, tylko jeden Rakowski dochował Trockiemu wierności i dlatego kona gdzieś na dalekiem wygnaniu. Na obecnym kongresie Stalin zlikwidował opozycję prawicową. Rykow, przewodniczący rady komisarzy ludowych, a więc człowiek, który jest niejako premjerem sowieckiej Rosji, i Tomski, ongiś dyktator rosyjskich związków zawodowych, stanęli przed kongresem w roli pokornych grzeszników bijących się w piersi i skomlących o przebaczenie Rykow w swej mowie nietylko wyparł się swych „grzechów“, ale całkiem wyraźnie przyznał Stalinowi rację i wyraził żal, że z jego stanowiska usiłowano zrobić taran rozbijający jedność partji. To jednak zwolennikom Stalina nie wystarczyło. Dlatego deklaracje Rykowa i Tomskiego - Bucharina nie było na kongresie, jest bowiem ciężko chory — przyjęto lodowatem milczeniem.

Nawet Lenina w najlepszych jego czasach nie przyjmowano tak owacyjnie, nigdy też twórca systemu sowieckiego nie posiadał takiej pełni władzy, jaką obecnie cieszy się Stalin. Przez 10 godzin z rzędu trwał referat Stalina na kongresie. Nawet najzacięższy jego wróg przyznać musi, że referat ten był sumiennym bilansem przedłożonym kongresowi przez człowieka, który nie zna żadnego europejskiego języka, nigdy nie był w Europie, który właściwie nie ma żadnego głębszego wykształcenia, gdyż jako młody chłopak uciekł ze seminarjum duchownego i stał się potem robotnikiem kolejowym w Tyflisie. Referat Stalina, tak wszechstronny i operujący bardzo bogatym materjałem, pozwala nam zorjentować się w rozwojowych tendencjach obecnej Rosji. Triumf Stalina, to właściwie triumf „piatiletki“, która w pierwszych 2 latach w zupełności osiągnęła to co sobie zakreśliła. „Piatiletka“ dąży z jednej strony do przyspieszenia w gwałtownem tempie uprzemysłowienia Rosji, a z drugiej strony do kolektywizacji wsi rosyjskiej. To uprzemysłowienie ma raz na zawsze uniezależnić Rosję od międzynarodowego kapitalizmu, a kolektywizacja wsi ma stworzyć wspólną platformę dla robotników i chłopów, przemieniając tych ostatnich również w proletarjat.

Uprzemysłowienie dąży w pierwszych -wych latach za wszelką cenę do produkcji maszyn, do fabrykacji traktorów, a więc nie dba o dostarczenie wewnętrznemu rynkowi koniecznych produktów wymiany za płody rolne. Następstwem tego przyspieszonego uprzemysłowienia jest brak ubrań, bielizny, trzewików, cukru, mydła, a z drugiej strony nędza wielkomiejskich środowisk, ponieważ chłop nie oddaje swych płodów, nie mogąc wzamian za to niczego w mieście dostać. Planowane wielkie fabryki zboża oraz dzieło kolektywizacji wsi rosyjskiej są dopiero w pierwszem stadjum swego rozwoju i dlatego nie mogą wziąść na siebie rolę aprowizatorów miast. Pytanie więc zachodzi, czy przy kontynuowaniu tego systemu nie pęknie zbyt naprężona struna, czy robotnik w mieście i chłop na wsi skłonny będzie do znoszenia tak srogiej rzeczywistości, pocieszając się, że się przygotowuje dla niego wspaniałą przyszłość.

Tu był właśnie punkt wyjścia opozycji prawicowej, która wskazywała na to, że porzucenie „nowej polityki ekonomicznej“ zainicjonowanej swego czasu przez samego Lenina, może wykopać przepaść między robotnikiem a chłopem. Rykow, Kalinin, Tomski, Bucharin i inni teoretycy prawicowej opozycji ostrzegali dalej Stalina przed zbyt szybkiem tempem kolektywizacji wsi, która swem ostrzem nie zwraca się wyłącznie tylko przeciwko kułakom, ale przeciwko większości rosyjskiego chłopstwa. Kułakiem w Rosji jest, jak wiadomo, każdy chłop, który sam nie uprawia roli, i który w swem gospodarstwie wytwarza pierwsze niejako zaczątki rolnego przemysłu. Z kułakami dał sobie Stalin radę, odbierając im grunta, wyrzucając ich z domów, rozstrzeliwując ich w razie oporu i wysyłając ich na przymusowe roboty do lasów państwowych. Sterroryzował tem i chłopów średnich, zmuszając ich do tworzenia gospodarstw kolektywnych. Chłopi odpowiedzieli na to zarzynaniem bydła, co w następstwie wywołało prawie zupełny brak mięsa, mleka i masła w miastach. Stalin dał wówczas hasło do odwrotu, nawoływując do zaprzestania gwałtownej akcji kolektywizacji. Nastąpiło chwilowe odprężenie sytuacji, ale nie ulega wątpliwości, że kongres, który w zupełności zaaprobował taktykę Stalina, której się jej twórca chwilowo wyparł składając winę na funkcjonarjuszy partyjnych, będzie tylko podnietą do podjęcia i realizowania nowego kursu polityki sowieckiej.

Na razie Stalin triumfuje, ale napewno nikt ani w Rosji ani poza Rosją przewidzieć nie może, czy triumf nie jest przedwczesny. Dzieło uprzemysłowienia i kolektywizacji Rosji wymaga jeszcze lat natężonej pracy, lat pełnych straszliwych ofiar, lat nędzy i głodu jaknajszerszych mas ludności. Któż może przewidzieć następstwa takiego systemu, któremu towarzyszą jęki tysięcy skazanych na śmierć przez rozstrzelanie alboteż skazanego na powolne konanie całego ludu żyjącego z drohniutkich racyj żywnościowych, lekającego się własnego cienia, ponieważ szaleje bezprzykładny teror. Stalin jest klasycznym typem dziejowego woluntarysty, który swą niezłomną wolę narzucić chce dziejom. Historja zadecyduje, czy ten woluntaryzm zwycięży, czy też podzieli los wszystkich innych utopij.

Czem podczas upałów gasić pragnienie?

Jedną z najbardziej żywotnych spraw obecnie stał się upał i możność znoszenia go. Pożądanie chłodzących napojów przerasta nawet pożądanie jadła, zwłaszcza wobec kurzu, powodującego niesłychanie dokuczliwe wysychanie gardła i przełyku. Powstaje więc narzucająca się z nieubłaganą koniecznością kwestja gaszenia pragnienia.

W krajach gorących, gdzie upały są w ciągu znacznej części roku zjawiskiem stałem, a nie wyjątkowem jak u nas, wypróbowano działalność chłodzącą rozmaitych napojów i wynik tych prób wykazał znakomitą przewagę nad wszystkiemi innemi dobrze osłodzonej lekkiej herbaty, a także wody z dodatkiem cukru i soku z cytryny. Temu wynikowi prób zawdzięcza też niebywały swój rozwój fabrykacja wszelkiego rodzaju gotowych lemoniad, sporządzonych naturalnie syntetycznie, bowiem ze świeżych, naturalnych cytryn, czy innych soków owocowych wypadłaby produkcja znacznie drożej, nie nadając się do masowego spożycia. Nie mówi się już, rzecz prosta, o złej woli i świadomem fałszowaniu tych napojów o używaniu do nich sacharyny i rozmaitych bezwartościowych dodatków, samo już jednak fabryczne ich przygotowanie wyklucza możność użycia do sporządzenia ich składników wartości pierwszorzędnej, jak cukier i sok świeżych cytryn, czy innych owoców.

Używanie gotowych preparatów fabrycznych usprawiedliwione może być, ilekroć się jest poza domem, na ulicy; natomiast w najskromniejszym nawet domu nie przedstawia trudności trzymanie stałe butelki z przygotowaną wodą w głębszem naczyniu z wodą zimną wciąż zmienianą (o ile niema się lodowni z lodem) oraz zaopatrzenie się w kilka cytryn i trochę miałkiego cukru. Koszt takiej lemoniady, przyrządzonej w domu, smacznej, nietylko absolutnie bezpiecznej dla zdrowia ale bardzo korzystnie wpływające: dzięki wartości odżywczej cukru, naturalnego kwasu cytrynowego i zawartych w świeżych cytrynach witamin, nietylko nie przewyższa kosztu fabrykowanych sztucznie lemoniad i tak zwanych wód owocowych, ale bodaj że jest niższy jeszcze. Z połowy wyciśniętej cytryny oraz cukru za 5 groszy i wody, której koszt jest prawie żaden, otrzymujemy ilość wybornej lemoniady, niemniejszą niż ta, jaką daje buteleczka napoju tego, produkowanego fabrycznie kosztującego w lepszych gatunkach 30 groszy, w gorszych 25.

Rachunek zatem przedstawia się bardzo prosto: o drożyźnie domowej naturalnej lemoniady w stosunku do produktu fabrycznego mowy być nie może. Praca i czas sporządzania domowej lemoniady są w dodatku tak minimalne że, jako czynnik decydujący, zupełnie zaważyć nie mogą, zresztą łatwo jest w wolnej chwili przygotować z paru cytryn i odpowiedniej ilości miałkiego cukru syrup cytrynowy.

R. D.

Tło rewolucji w Boliwji

(K) Podaliśmy już w telegramach krótki przebieg rewolucji w Boliwji. Generał Blanco Galindo, wódz rewolucji, odniósł zupełny triumf i wkroczył do stolicy La Paz, gdzie ustanowił dyrektorjum, składające się z sześciu wyższych oficerów, które objęło na razie rządy nad krajem. Generał Galindo wydał proklamację, w której podkreślił, że dyrektorjum jest tylko prowizoryczne i będzie rządziło krajem tylko aż do wprowadzenia normalnych stosunków.

Tyle przynoszą krótkie telegraficzne wiadomości. By zrozumieć znaczenie rewolucji w Boliwji, należy sięgnąć nieco wstecz. Po rewolucji w r. 1920 został Bautista Saavedra prezydentem. W r. 1926 miały się odbyć prawidłowe wybory na prezydenta republiki. Wybory rzeczywiście się odbyły, ale Saavedra nie chciał tak łatwo zrezygnować z rządów i dlatego nie chciał uznać rezultatu tych wyborów. Był on jednak dość przezornym i nie dokonał żadnego zamachu stanu, porozumiał się tylko z swym następcą i zaproponował mu, by po czterech latach znowu go dopuścić do prezydentury. Tym następcą był Hernando Siles, który się zgodził na warunki Saavedry i został prezydentem Boliwji. Czas jego prezydentury upływał miał dnia 6 sierpnia br. a po upływie tego terminu miał znowu prezydentem zostać Saavedra.

Gdy Siles zasiadł na stolcu prezydenta, zapomniał o swych przyrzeczeniach. W maju 1926 zawiesił konstytucję i wprowadził formalną dyktaturę. Prasa została skneblowana, krajem rządziła brutalna klika Abdon Saavedra, brat Bautisty, który został wiceprezydentem, by pilnować umowy, uciekł do Brazylji. Prawą ręką dyktatora Silesa był niemiecki oficer sztabowy Hans Kundt, który jeszcze przed wojną był instruktorem armji Boliwji, a potem sojusznikiem Saavedry. Kundt zdradził jednak tego ostatniego, przeszedł do obozu Silesa, jako szef sztabu generalnego zreorganizował armję Boliwji i uczynił z niej narzędzie dyktatury.

Okazało się atoli, że bagnetami można chwilowo rządzić, ale nie można na nich usiąść. Dnia 4. maja br. miały się odbyć w Boliwji wybory na prezydenta republiki. Ale Siles wyborów tych wcale nie przeprowadził. Wybuchła więc w Boliwji rewolucja, inspirowana przez Saavedrę, ale popierana przez całą inteligencję w kraju, oburzoną regimem dyktatury. Rewolucja skończyła się zwycięstwem, a dyktator musiał uciec z kraju wraz ze swym niemieckim szefem sztabu generalnego.

Oto w krótkości historja powstania rewolucji w Boliwji. W rzeczywistości jednak kryją się za tą historją jeszcze machinacje sprzecznych interesów rozmaitych grup kapitału naftowego, walczącego o opanowanie pól naftowych w Boliwji. Jak wiadomo, Boliwja w konflikcie z Peru uzyskała terytorjum Chaco, w którem znajdują się bogate pola naftowe. Siles, który zawsze pieniędzy potrzebował, oddał eksploatację tych pól naftowych towarzystwa Standard Oil Company. Wyzyskała tę okoliczność grupa Saavedry, pozostająca prawdopodobnie w kontakcie z innem konsorcjum naftowem, i rozpoczęła gwałtowną propagandę przeciwko „panowaniu obcego kapitału“ w Boliwji. Propaganda miała powodzenie i udało jej się wypędzić protektora Standard Oil Company. Zobaczymy, jak na to odpowie Standard Oil Company. Być może, że się porozumie z nowym zwycięzcą i wyrzeknie się kontrrewolucji. Ten, kto czytał powieść słynnego amerykańskiego pisarza Józefa Hergesheimera pt. „Tampico“, w której znajdujemy plastyczny obraz nieprzebierającej w środkach walki o pola naftowe w Meksyku, zrozumie podłoże tej rzekomej walki o demokrację w Boliwji...

DZIAŁ GOSPODARCZY

Niepomyślna sytuacja gospodarcza w Wielkopolsce

Według informacyj Izby Przemysłowo- Handlowej w Poznaniu sytuacja gospodarcza w Wielkopolsce przedstawia się w dalszym ciągu bardzo niepomyślnie. Poza ogólnemi przyczynami, na pewne zaostrzenie depresji wpływa niewątpliwie sezonowy zastój letni, który się odbija na większości gałęzi przemysłu i handlu. Sezonowi letniemu należy przypisać z drugiej strony pewne ożywienie w niektórych gałęziach produkcji (np. browarnictwo) i handlu (bławaty).

Jeżeli chodzi o zasadnicze czynniki poprawy sytuacji: wyczerpanie zapasów oraz ekspansję kredytu — to należy stwierdzić, że likwidacja zapasów, o ile postępuje, to w tempie bardzo powolnem, siła nabywcza bowiem, zwłaszcza szerokich warstw konsumentów na prowincji, nietylko, że się nie zwiększyła, ale przeciwnie, osłabła w dalszym ciągu. Pozostaje to w ścisłym związku z katastrofalnem położeniem rolnictwa. Niebywale niski poziom cen zbóż, ustanie zbytu na ziemniaki, spadek cen produkcji hodowlanej — prowadzi do zupełnej pauperyzacji wsi. Odbija się to w pierwszym rzędzie na różnych gałęziach przemysłu, zaopatrującego rolnictwo, jak przemysł nawozów sztucznych, maszyn rolniczych itp

Na pewną poprawę sytuacji pieniężnej wskazywałoby zmniejszenie się ilości nadzorów sądowych i upadłości w okręgu Izby. Co do wypłacalności klijentów, to — o ile można stwierdzić — nie uległa ona większej poprawie, aczkolwiek ilość weksli protestowanych prawdopodobnie w czerwcu nie zwiększyła się w stosunku do maja. Pozostaje to jednak w związku z nastaniem martwego sezonu letniego.

Stan zatrudnienia i płac

Liczba zarejestrowanych bezrobotnych zmniejszyła się w ciągu maja o 45,386 osób, wynosząc w końcu tego miesiąca 228,331 bezrobotnych. Najsilniejszy spadek bezrobocia wykazują grupy: robotników niewykwalifikowanych o 22.000, oraz pracowników budowlanych o 10,000 osób i wreszcie około 7,000 osób inne zawody wykwalifikowane. W grupie górników, hutników metalowych i szklanych oraz pracowników umysłowych stan bezrobocia utrzymywał się na poziomie poprzedniego miesiąca. W porównaniu z majem roku ubiegłego, liczba bezrobotnych w roku bieżącym jest większa o 105,560 osób.

W miesiącu maju, podobnie jak w miesiącu poprzednim, w zakresie płac robotniczych ważniejszych zmian nie było

Regulamin dla państwowych urzędów pośrednictwa pracy

Ministerstwo pracy i opieki społecznej rozesłano do wojewodów okólnik w sprawie przestrzegania odnośnych regulaminów dla państwowych urzędów pośrednictwa pracy. Ministerstwo wyjaśnia, że P U P P, przy kierowaniu kandydatów na zaofiarowane przez pracodawców posady, winny brać pod uwagę nie tyle kolejność rejestracji bezrobotnych, ile przedewszystkiem kwalifikacje i zdolność zawodową i fizyczną kandydatów; kierowanie kandydatów na zgłoszone wolne miejsca według kolejności zapisu ma na celu zabezpieczenie interesów bezrobotnych o jednakowych kwalifikacjach zawodowych i fizycznych, jednakże decydującym czynnikiem w działalności P. U. P P winna być pomoc pracodawcom przy poszukiwaniu przez nich najodpowiedniejszych pracowników. Z pośród skierowanych kandydatów pracodawcy mają prawo dokonywać wyboru i żądać skierowania innych odpowiedniejszych kandydatów

Na Lubelszczyźnie zbiory gorsze o 60 proc. niż w r. ub.

„Gaz. Handl.“ donosi z Lublina: Trwająca od szeregu tygodni susza wywarła w całej Lubelszczyźnie jaknajgorszy wpływ na zboża i trawy w szczególności na zboża jare, koniczynę nasienną, oraz rośliny strączkowe Od szeregu lat nie pamiętają gospodarze tak źle rozwiniętych łubinów, bobinki poschły. również i groch miejscami W dodatku warunki klimatyczne, łagodna jesień i zima wpłynęły na rozwój szkodników zbożowych. Muchy, heska i szwedzka robią duże spustoszenia, szczególnie w pszenicy i owsie. Tegoroczne zbiory wypadną gorzej o 60 do 70 proc. od roku ub. Buraki jak dotychczas ucierpiały miejscami — zależnie od stanu kultury gleby. Przedłużająca się posucha staje się coraz groźniejszą, szczególnie dla gruntów piaszczystych.

W niektórych miejscowościach, jak w puławskiem, okolicach Zaklikowa i ok. Lublina na gruntach lekkich żniwa rozpoczęły się już w ub sobotę Rzecz dotychczas niebywała.

Ze Spółdzielni Kredytowej Żyd. Urzędników Pryw.

Onegdaj odbyło się w lokalu Koła Żyd Prac. Umysł. „Awodah“ Zwyczajne Walne Zgromadzenie Spółdzielni Kredytowej Żydowskich Urzędników Prywatnych z ogr. odp. w Krakowie.

Przewodniczący zgromadzenia prezes Rady Nadzorczej kol. Lerchenfeld podniósł doniosłość zadań, jakie ma do spełnienia ta jedyna tego rodzaju w Krakowie instytucja samopomocowa żydowskich urzędników prywatnych Krakowa

Po odczytaniu protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia Zarząd Spółdzielni złożył sprawozdanie z czynności Spółdzielni za rok 1929 oraz przedłożył obecnym bilans i zamknięcia rachunków.

W toku dłuższej dyskusji, która rozwinęła się nad sprawozdaniem, a w której zabierali głos prawie wszyscy obecni, dano jednomyślnie wyraz potrzebie przeprowadzenia silnej agitacji wśród żydowskich urzędników prywatnych Krakowa za wstępowaniem do Spółdzielni. Równocześnie podkreślano wagę składek oszczędnościowych i w związku z tem upoważniono przyszły Zarząd do podwyższenia stopy procentowej od wkładów do 8 proc. p. a. dla zadokumentowania w ten sposób, iż Spółdzielnia nie pracuje na zysk.

Następnie przystąpiono do wyborów członków Zarządu, które dały następujący wynik: prezesem Spółdzielni został wybrany kol. Dr. Efraim Federgrün, w skład Zarządu weszli: kol. Pinkus Diamant, Menasche Holländer, Ferdynand Brenner, Henryk Nehmer i Jakób Eisenmann

Osoby powyższe reprezentują szeroki ogół żydowskich urzędników prywatnych Krakowa, wskutek czego charakter Spółdzielni jako instytucji jednoczącej ogół żydowskich pracowników umysłowych bez względu na przynależność organizacyjną występuje wybitnie na jaw.

Pierwsza akcja Banku Międzynarodowego

Kredyt stabilizacyjny dla Jugosławji

Zarząd Banku dla Wypłat Międzynarodowych, jak donosi „Journal Industriel“ z 29 czerwca br., będzie na najbliższem posiedzeniu obradował nad sprawą kredytów stabilizacyjnych dla Jugosławji. Prawdopodobnie Bank dla Wypłat Międzynarodowych udzieli Jugosłowiańskiemu Bankowi Narodowemu kredytów koniecznych dla ostatecznej stabilizacji dinara — lecz jedynie z warunkiem, że rząd jugosłowiański wykona wszelkie zobowiązania wynikające z dotychczas zawartych przedwojennych i powojennych układów pożyczkowych.

To zastrzeżenie ma niezmiernie doniosłe znaczenie dla przyszłego międzynarodowego obrotu kredytowego. „Journal Industriel“ cytuje znamienne oświadczenie „Neue Zuricher Zeitung“, że Bank Międzynarodowy reprezentuje solidarną organizację europejskich banków międzynarodowych oraz najpotężniejszego w Nowym Jorku banku prywatnego J. P. Morgana i że wobec tak zwartej organizacji w przyszłości będzie niemożliwe, aby jakiś kraj uzyskał pożyczkę, o ile będzie zalegał ze spłatą odsetek albo rat amortyzacyjnych. Organizacja Banku Międzynarodowego miała tedy skutek bardzo doniosły, którego jego twórcy nie przewidzieli, mianowicie stworzyła faktycznie organ kontroli międzynarodowego rynku emisyjnego i w ten sposób znacznie wzmocniła stanowisko wierzycieli wobec tych krajów, które są nielojalnemi dłużnikami.

PRZYSPIESZENIE ZAMÓWIEŃ RZĄDOWYCH Ministerstwo przemysłu i handlu wystąpiło na Radę ministrów z wnioskiem o przyspieszenie zamówień rządowych dla przemysłu. Na podstawie tego wniosku przemysł otrzymać ma już obecnie zamówienia przewidziane zasadniczo dopiero w budżecie na rok przyszły.

EKSPORT PREMJOWY MĄKI. Między Wspólną Reprezentacją Związków Młynarskich a Ministerstwem Przemysłu i Handlu toczą się obecnie rokowania o podwyższenie premji wywozowych na mąkę oraz o utworzenie zupełnie odrębnej organizacji, tj. o wyodrębnienie Związku Eksportowego Młynów od Związku Eksporterów Zboża. Eksport mąki przy pomocy premij rozwija się bardzo dobrze. (PAP).

PRZECIW AMERYKAŃSKIEMU PROHIBICJONIZMOWI CELNEMU. Francuska gazeta „Avenir“ rozpoczęła propagandę na rzecz bojkotowania towarów amerykańskich jako odwet za zamknięcie rynku amerykańskiego dla towarów francuskich. W jednym z artykułów gazeta rzuciła takie pytanie: „Dlaczego kupujecie amerykańskie maszyny do pisania, amerykańskie owoce? Pamiętajcie, że Stany Zjdenoczone zamknięte są dla handlu francuskiego“.

Projekt zmiany taryfy konsularnej

Obowiązująca obecnie taryfa konsularna ulegnie wkrótce poważnej zmianie, która stała się konieczną po wydaniu nowego rozporządzenia o cudzoziemcach.

Zamierzone zmiany ustanawiają, jak słychać, szereg udogodnień i wprowadzają zniżkę opłat. Wprowadzone będą wizy zbiorowe dla wycieczek obcokrajowców do Polski, oraz specjalne wizy dla wielokrotnego ruchu tranzytowego. Opłata wizowa za paszport rodzinny obniżona będzie o 50 proc.

Również o 50 proc. obniżone będą opłaty za świadectwa pochodzenia towarów, co przyczyni się do wzmożenia wywozu towarów polskich zagranicę.

NADESŁANE

98?g **Podziękowanie.**

WPanu Prymar. szpitala żyd. Drowi Stahrowi, Drowi Goldgartowi, Dr. Silbersteinównej, Dr. Löwównie Dr. Süsserowej, Słostrom Edzi i Reginie oraz sanitarjuszowi Salomonowi za wyleczenie mnie z ciężkiej choroby i troskliwą opiekę, składam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.
Edward Hillstein.

Sara Ungerówna Tarnów — Edward Unger Cleveland Ohio (Ameryka)
zaręczeni w czerwcu 1930 r.
968g

Hela Grajower — Simche Schönberg
zaręczeni w czerwcu 1930 r.
967g Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

Polsko-żydowski komitet dobrej woli — także w Polsce?

Konferencja prasowa u generalnego konsula Rzplitej w Nowym Jorku

Warszawa (ŻAT) W Warszawie bawi obecnie konsul generalny Rzplitej Polskiej p. Mieczysław Marchlewski. P. Marchlewski odbył konferencję z żydowskimi korespondentami zagranicznymi, którym udzielił nader zajmujących informacyj z życia Żydów polskich w Ameryce. (Krótko o tem już wczoraj donieśliśmy. — Red.)

Z pośród 4 miljonów Żydów, zamieszkałych obecnie w Stanach Zjednoczonych blisko półtora miljona pochodzi z Polski. Żydzi polscy okazują mocne przywiązanie do swej dawnej ojczyzny oraz do kultury polskiej. Dzieła Mickiewicza, Sienkiewicza, Orzeszkowej są wśród nich bardzo popularne. Mimo to do ostatniej pory nie było ściślejszego kontaktu pomiędzy Żydami pochodzenia polskiego, a Polakami zamieszkałymi w Ameryce. P. Konsul generalny wyraził się z wielkiem uznaniem o działalności Federacji Żydów polskich w Ameryce, liczącej przeszło 120.000 członków. Stosunki pomiędzy Federacją a polskiemi placówkami dyplomatycznemi i konsularnemi są nader przyjazne.

W ostatnich czasach zrodziła się w kołach federacji myśl stworzenia stałego kontaktu pomiędzy Żydami polskimi a Polakami w Ameryce. Przed czterema miesiącami utworzony został żydowsko polski „Komitet Dobrej Woli", do którego należą m. in. ambasador polski dr. Filipowicz, konsul generalny p. Marchlewski, red. Iliński, wydawca „Dziennika Polskiego" p. Węgrzynek. Prezesem Komitetu jest dr. Tenenbaum, wiceprezesem adw. Łupiński, sekretarzem p. Tygel, skarbnikiem p. Iliński. Komitet odbył szereg konferencyj i mimo pewnych rozdźwięków zdołał opracować szeroko zakreślony plan pracy. P. Marchlewski przekonany jest, iż Komitet przyczyni się do zacieśnienia porozumienia żydowsko- polskiego w Ameryce, oraz odbije się na stosunkach w Polsce. W wielu miastach jak w Bostonie, Bufallo i in. utworzone zostały podobne komitety, do których należą wybitni przedstawiciele polscy i żydowscy. Część polskiej prasy katolickiej w Ameryce zajęła stanowisko negatywne wobec komitetu, jednak większość prasy polsko- amerykańskiej oraz prasa żydowska odnoszą się przychylnie do komitetu. Komitet postawił sobie m. in. za zadanie opracowanie planu pomocy konstruktywnej dla Żydów w Polsce. M. in. przewidziane jest umożliwienie importu produktów żydowskich spółdzielni wytwórczych do Ameryki. Mimo podniesienia ceł na artykuły importowane, mogą Żydzi polscy w Ameryce, zdaniem p. Konsula, znacznie się przyczynić do importu towarów polskich.

Na posiedzeniach komitetu omówione zostały również postulaty wysunięte w memorjale federacji Żydów polskich przedłożonym przed niejakim czasem ambasadorowi p. Filipowiczowi. Na ostatniej konferencji federacji zakomunikowano o treści powyższego memorjału. Fakt, iż nie otrzymano odpowiedzi na memorjał, spowodował konferencję do przyjęcia bardzo ostrej rezolucji. Na posiedzeniach komitetu dano wyraz poglądowi, iż okazane zostało dążenie do zrozumienia postulatów żydowskich, z drugiej strony uwzględnić nale ży trudności, na które oni napotykają.

Swe ciekawe wywody zakończył p. Konsul generalny informacją, iż planowane jest utworzenie analogicznego polsko- żydowskiego „Komitetu Dobrej Woli" w Polsce. Zostały już nawet poczynione pewne kroki w tym kierunku.

W odpowiedzi na zapytania obecnych żydowskich korespondentów, oświadczył p. Konsul generalny, iż pobytu w Warszawie zużył w celu poinformowania czynników rządowych o stosunkach polsko- żydowskich w Ameryce. W konferencji wziął również udział attache konsulatu generalnego polskiego w Nowym Jorku, p. Alfred Zbyszewski, który udzielił uzupełniających informacyj.

Najstarszy człowiek świata wybiera się do Ameryki

Zaro Aga — człowiek liczący 160 lat

Zaro Aga jest właściwie starym znajomym prasy międzynarodowej, która już nieraz o nim pisała. Obecnie dowiadujemy się, że Zaro Aga wybiera się do Hollywood, w świat filmu. Urodził się rzekomo w roku 1770, a więc liczy sobie 160 wiosen. Są tacy, którzy nie wierzą w to, ale faktem pozostaje, że Zaro Aga był 14 razy żonaty i jest ojcem 65 dzieci. Najstarszy syn, gdyby żył, liczyłby teraz lat 110. Zaro Aga bez względu na to, czy liczy tylko lat 130, jak chcą niektórzy, czy też 160, jak on sam utrzymuje, robi jeszcze teraz wrażenie człowieka ze stali, o świeżej i żywej inteligencji.

A przeszłość jego jest bardzo bujna. Urodził się jako syn Kurda na Kaukazie i jako młody chłopak był członkiem wojowniczej bandy Kurdów. W 1798 roku życia znajdujemy go jako ochotnika w randze sierżanta w armji Napoleona w Egipcie. Jeszcze teraz mówi Zaro Aga z entuzjazmem o Napoleonie, którego nie nazywa zwykłym człowiekiem, lecz „synem Szajtana" (szatana). Po opuszczeniu przez Napoleona Egiptu, wyemigrował Zaro Aga na wyspę Korfu, a gdy doszło do powstania Greków przeciwko Turkom, wstępuje do armji tureckiej, w której spełnia niezaszczytną rolę kata. W tym czasie żeni się po raz czwarty, poprzednio bowiem dwa razy ożenił się na Kaukazie a raz na Korfu. Po rewolucji w Grecji przebywa Zaro Aga w Konstantynopolu. Liczył już wtenczas lat 60 i napróżno puka do rozmaitych tureckich ministerstw, by wyżebrać dla siebie jakiś urzędzik, albo jakąś pensyjkę. Chciał się nawet dostać do samego padyszacha i użalić się przed nim na krzywdę, która mu się stała, ale nie dopuszczono go. Żyć jednakowoż trzeba, dlatego Zaro Aga staje się tragarzem w Konstantynopolu, a wkrótce zostaje nawet „Hamalbachim" tj. „szefem hamali" czyli tragarzy.

Przechodzą lata, generacje wymierają i rodzą się, a Zaro Aga cieszy się najlepszem zdrowiem. Jeszcze pięć razy się ożenił, a w roku 1897 miał już 57 dzieci. Zaro Aga nie był wcale zwolennikiem wielożeństwa, spokojnie bowiem wyczekiwał, aż mu żony umrą, by się potem na nowo ożenić. A że miał smak dobry, wybierał sobie zawsze młodziutkie, dobrze zbudowane niewiasty na żony.

W roku 1897 wstępuje jako ochotnik do armji tureckiej walczącej wówczas z Grekami. Ten dobrowolny ochotnik liczył wówczas lat 120! A potem znowu stanął na czele tragarzy w Konstantynopolu. Gdy w roku 1919 wkroczyła armja koalicji do Konstantynopola, staje się Zaro Aga atrakcją miasta. Interesują się nim zwłaszcza Francuzi, dowiedziawszy się, że Zaro Aga jeszcze znał Napoleona. Wówczas jeden z impresarjów wpadł na bajeczny pomysł, by zawieźć starca do Paryża. Odwiedziny 145 lat liczącego, a mocnego jak dąb staruszka w Paryżu, stały się prawdziwą sensacją. Zaro Aga zrobił na tem świetny interes, ale musiał swoje szczęście drogo opłacić. Gdy bowiem przyjechał z Paryża do Konstantynopola, złapał swoją trzynastą żonę na gorącym uczynku zdrady małżeńskiej i rozpoczął natychmiast kroki rozwodowe.

Jeszcze raz występuje Zaro Aga w całej swej okazałości. Gdy Turcy wypędzili Greków z Małej Azji, a armja koalicji opuściła Konstantynopol, wkracza Zaro Aga na czele zwycięskiej armji tureckiej do Konstantynopola. Włożył stary, pamiętający jeszcze Napoleona mundur, a wjechał do miasta na ognistym rumaku, którego mu podarował Mustafa Kemal Pasza. Zaro Aga był bohaterem dnia. Rząd chciał spełnić wszystkie jego życzenia, ale Zaro Aga życzył sobie tylko czternastej żony tj. młodziutkiej 15-letniej Tureczynki, z którą rzeczywiście uroczyście się ożenił. Mustafa Kemal Pasza chciał mu zapewnić „starość" i dlatego zamianował go naczelnym ogrodnikiem państwowych parków i podarował mu mały zameczek, w którymby spędził swoje miodowe miesiące. Długo jednak nie wytrzymał w tem odosobnieniu, po kilku dniach znalazł się znowu w porcie jako „szef hamali". A teraz wyjeżdża do Hollywood .. do filmu...

Egzekutywa arabska zaprzecza pogłoskom o planowanych rozruchach

Konferencja sir Chancellora z delegacją arabską

Kair 3. 7. (ZAT) Pismo arabskie „Mokatan" donosi z Jerozolimy pod datą 3 bm.: Przed wyjazdem z Jerozolimy wezwał Wysoki Komisarz sir John Chancellor w ubiegłą sobotę do siebie na pilną konferencję członków egzekutywy arabskiej. Sir Chancellor miał donieść członkom egzekutywy, iż otrzymał telegraficzną informację z Londynu, iż w końcu lipca w czasie jego pobytu na urlopie oczekiwane są rozruchy w Palestynie. Przewodniczący egzekutywy arabskiej Musa Kazim Pasza oświadczył na to, że informacje powyższe są bezpodstawne. Sekretarz egzekutywy dodał, że informacje te rozpowszechniane są przez opozycję arabską, która nie ma zaufania do rządu palestyńskiego.

Jerozolima 3. 7. (ŻAT) Półoficjalny organ egzekutywy arabskiej „Al Hayat" donosi: przed wyjazdem z Jerozolimy sir John Chancellor zwrócił się z zapytaniem do przywódców arabskich, o ile odpowiada prawdzie wiadomość, otrzymana przez niego z urzędu kolonjalnego, że egzekutywa arabska zamierza wywołać rozruchy w Palestynie w czasie pobytu Wysokiego Komikarza zagranicą. Członkowie egzekutywy oświadczyli, iż wiadomości te są z gruntu fałszywe i spreparowane zostały przez osoby, które chcą łowić ryby w mętnej wodzie.

Arabowie a Sciana Płaczu

Jerozolima (ŻAT) Komisja dla spraw Ściany Płaczu otrzymuje nieustannie niezliczone rezolucje od towarzystw muzułmańskich z rozmaitych miast w kraju i zagranicą. Rezolucje powtarzają ciągle, że Ściana stanowi część meczetu Aksa i należy do muzułmanów. Jedna z rezolucyj oświadcza: „Życie nasze jest tanie, gdy chodzi o obronę „El-Buraku" (Ściana Płaczu).

Sprofanowanie grobu męczenników Hebronu

Jerozolima (ŻAT) 15 Żydów z Jerozolimy z rabinem Meir Berlinem na czele udało się do Hebronu celem zwiedzenia Grobu Patrjarchów oraz cmentarza hebrońskiego. Policja odradzała przedsięwzięcia tej podróży, uważając, że jest ona związana z niebezpieczeństwem dla podróżników. Od czasu zeszłorocznej rzezi hebrońskiej była to pierwsze pielgrzymka Żydów do Grobu Patrjarchów. Po zwiedzeniu tego Grobu grupa Żydów udała się na cmentarz hebroński, gdzie stwierdzono, iż nowy pomnik na grobie 9-ciu zamordowanych w czasie rozruchów sierpniowych hebronitów został rozbity w drzazgi.

Chłopiec żydowski rozszarpany przez zwierzę

Jerozolima (ŻAT) W pobliżu Zichron-Jakow znaleziono zwłoki młodego chłopca. Sądzą, iż jest to chłopiec żydowski z Hajfy, który przed tygodniem opuścił miasto i wszelki ślad po nim zaginął. Policja prowadzi dochodzenia.

Jerozolima (ŻAT) Śledztwo lekarskie stwierdziło, iż chłopiec żydowski, znaleziony w pobliżu Zichron-Jakow został rozszarpany przez dzikiego zwierza. Żyd gruziński, który mieszka w Benjamina poznał zwłoki swego dziecka.

„Foundation" w sprawie kredytów dla kas spółdzielczych

Berlin (ŻAT) Do dnia 7 bm. toczyć się tu będą narady „Foundation" z delegacjami żydowskich instytucyj kredytowych w Polsce, Rumunji, Litwie i Łotwie. Zakończona narada „Foundation" w Berlinie powzięła w związku z licznemi interpelacjami rezolucję, stwierdzając, że poszczególne instytucji kredytowe poza uznanemi przez „Foundation" nie mogą być kredytowane przez tę ostatnią. Kasy powyższe korzystać będą z kredytu jedynie w wypadku gdy odpowiadać będą warunkom postawionym przez „Foundation". Kredyt udzielany będzie jedynie w formie nie kolidującej z jednością ruchu spółdzielczego.

Przyszłość Europy

w świetle wywodów wybitnych polityków europejskich

W związku ze zgłoszeniem przez Brianda jego projektu paneuropejskiego ajencja London General Press przeprowadziła specjalną ankietę na temat przyszłości Europy wśród wybitnych polityków, którą poniżej przynosimy:

ARISTIDE BRIAND

francuski minister spraw zagranicznych:

Zdecydowałem się propagować ideę, która przez całe generacje żyła w myślach filozofów i poetów, i która dzisiaj, jak się zdaje, zapuściła głębsze korzenie w umysłach narodów. Jest to idea Stanów Zjednoczonych Europy, która dzisiaj stała się koniecznością.

Być może, że znajdą się ludzie, którzy powiedzą, iż zajmowanie się takiemi awanturniczemi planami nie jest godne odpowiedzialnego męża stanu. Zastanawiałem się nad tem przez dłuższy czas i ostatecznie doszedłem do przekonania, że i mądry mąż stanu ma prawo popełniać „głupstwa".

Powiada się, że gdyby plan ten został zrealizowany, posiadałby on znaczenie wyłącznie gospodarcze. Nie podzielam stanowczo tego poglądu. Grupa państw, tak wobec siebie pod względem geograficznym ustosunkowanych, jak państwa europejskie, powinna posiadać silniejsze węzły współpracy. Państwa takie, winny mieć możliwość dyskutowania nad wszelkiemi problemami wspólnego zainteresowania i wytworzenia solidarności w Europie, aby wiedziały w jakiej sytuacji się znajdują w razie wyłonienia się poważnych trudności. Jest oczywiście rzeczą jasną, że *główną częścią składową federacji europejskiej będzie porozumienie gospodarcze.* Wierzę, że na polu gospodarczem porozumienie europejskie da się osiągnąć. Jest jednakowoż rzeczą konieczną, aby stworzone zostały między państwami europejskiemi *również węzły polityczne i socjalne,* które, rzecz jasna, suwerenności poszczególnych państw żadną miarą by nie ograniczały. Apeluję przeto do poszczególnych przedstawicieli państw europejskich, żeby zastanowili się poważnie i przeprowadzili dyskusję nad tym problemem, gdyż byłoby pożądanem, by już na następnem posiedzeniu Ligi Narodów można było przystąpić do realizacji tej idei.

PAUL HYMANS,

belgijski minister spraw zagranicznych:

Twierdzi się powszechnie, że osiągnięcie porozumienia kolektywnego na polu politycznem jest zadaniem bardzo drażliwem i trudnem. Natomiast porozumienie gospodarcze jest w praktyce rzeczą daleko łatwiejszą.

Jaka będzie forma planowanej fuzji gospodarczej, jakie będą jej instytucje itp. — to są wszystko sprawy, które wymagać będą jeszcze długich i poważnych studjów. Niemniej jednak faktem pozostaje, że na tem polu istnieje cały szereg konieczności gospodarczych, zmuszających poszczególne państwa do szukania dróg wzajemnego porozumienia.

Sądzę, że pierwszą rzeczą, którą należałoby w tym kierunku zrobić, powinno być skupienie wszystkich państw, posiadających identyczne interesy gospodarcze. Nieodzownym warunkiem stworzenia Stanów Zjednoczonych Europy musi być uprzednie podpisanie rozejmu gospodarczego. Innemi słowy mówiąc, wszystkie państwa, które ustosunkują się życzliwie do projektu Brianda, muszą się zobowiązać, *że nie będą podnosiły swych stawek celnych.* Taki rozejm celny, — mojem zdaniem, — jest nieodzowny, gdyż niektóre państwa niestety rozważają możliwości dalszego podnoszenia taryf celnych, co sprzeciwia się nawet postanowieniom światowej konferencji ekonomicznej, która obradowała przed dwoma laty.

Po osiągnięciu tego zbiorowego porozumienia — które, jak sądzimy, dzięki odpowiedniemu układowi okoliczności dojdzie do skutku, — trzeba będzie czynić dalszy krok, a mianowicie przeprowadzić *powszechną redukcję obowiązujących taryf.* To byłby tedy drugi etap na wytkniętej drodze, — drodze zresztą bardzo uciążliwej. Niejedna przeszkoda piętrzyć się będzie na niej, niemniej jednak realizacja całego planu leży w granicach możliwości. Wierzę mocno, że plan ten koniec końców istotnie zostanie zrealizowany.

AUGUST ZALESKI

polski minister spraw zagranicznych:

Plan Stanów Zjednoczonych Europy nie wydaje się być łatwym do wykonania. Niemniej jednak jestem zdania, że musimy uczynić wszystko, co leży w naszej mocy, by zapewnić poparcie szlachetnej inicjatywie, która w praktyce może wiele zdziałać na polu normalizacji stosunków gospodarczych i konsolidacji pokoju.

Jest rzeczą jasną, że trzeba będzie przezwyciężyć wiele trudności, zanim plan Brianda nabędzie siły żywotnej. Faktem jest, że życie gospodarcze państw europejskich nie jest zadawalniające. Musimy dążyć do tego, by uwzględnione zostały potrzeby gospodarcze wszystkich krajów, by usunięte zostały płaszczyzny tarcia między niemi, by umożliwione zostało prawdziwe porozumienie, musimy zmniejszyć liczbę bezrobotnych — to jest problem, który w licznych państwach należy niewątpliwie do najbardziej palących kwestyj socjalnych wogóle — musimy szukać dróg i środków do ulżenia w licznych państwach szerokim warstwom konsumentów, obarczonych często zbyt wielkiemi ciężarami, musimy wreszcie zatrzeć gospodarcze różnice, istniejące między poszczególnemi państwami w wyniku różnorodności systemów gospodarczych, panujących w dzisiejszej Europie.

Dwa warunki muszą być przedewszystkiem spełnione, skoro pragniemy zapewnić całej akcji powodzenie:

1) Każde państwo musi zachować swe prawa suwerenne; zasada ta musi być uzgodniona z ideałem współpracy międzynarodowej;

2) *Żadne państwo, wchodzące w skład federacji, nie może korzystać z jakichkolwiek przywilejów. Wszyscy muszą być równouprawnieni bez względu na to, czy chodzi o państwa rolnicze, czy przemysłowe. Podporządkowanie interesów jednego typu państw typowi drugiemu jest w chwili obecnej niedopuszczalne.*

SCIALOJA,

główny przedstawiciel Italji w Lidze Narodów:

Szukanie środków do usuwania przyczyn tarć międzynarodowych jest rzeczą konieczną. Przyczyny tarć tych są liczne i różnorodne. Do najostrzejszych konfliktów między państwami dochodzi zazwyczaj na tle nieporozumień gospodarczych, gdyż właśnie w dziedzinie gospodarczej narody oceniają każdy problem wyłącznie pod kątem widzenia swych własnych, bezpośrednich interesów. Jedynie sumienne wysiłki ze strony odpowiedzialnych rządów mogą świat wyzwolić z tej ograniczonej koncepcji i doprowadzić do powszechnego porozumienia w sprawach gospodarczych. Przytem jednak jest rzeczą nieodzowną, by miarodajna była dla nas *nietylko zasada solidarności, lecz i zasada równości.*

Dotyczy to przedewszystkiem pewnych kwestyj zasadniczych, między innemi i kwestji surowców. Prawdą jest, że niedawno w wyniku niepomyślnych warunków produkcji w niektórych państwach przystąpiono do badania pewnych problemów socjalnych w kierunku osiągnięcia na tem polu międzynarodowego porozumienia. Jesteśmy, rzecz jasna, gotowi do współpracy na tem polu, żądamy jednak, by uwzględniono tu obok potrzeb państw produkujących również żywotne interesy państw konsumujących. Nie wolno nam bowiem zapominać o tem, że każde praktyczne rozwiązanie opierać się musi na zasadzie solidarności wszystkich narodów.

Pragnąłbym więc apelować do *ducha solidarności narodów,* bez którego nie można myśleć o pomyślnem rozwiązaniu doniosłych problemów natury demograficznej i socjalnej, które w razie zaniedbania mogłyby wywrzeć zgubny wpływ na dalszy rozwój stosunków międzynarodowych. Wierzę, że Briand myślał o tem uczuciu solidarności, kiedy przystąpił do propagowania szlachetnej idei współdziałania państw i narodów europejskich. Uświadamiam sobie całą potęgę tej idei, — podobnie jednak, jak i Briand, uświadamiam sobie w całej pełni również trudności, z jakiemi na tej drodze wypadnie nam walczyć. Niemniej jednak idea Brianda zasługuje na naszą uwagę i na to, byśmy ją jaknajgruntowniej przestudjowali.

NICOLAE TITULESCU

poseł Rumunji w Londynie i b. rumuński minister spraw zagranicznych.

Pierwszy krok na drodze do zjednoczenia państw europejskich zrobiony być musi, — jak to uznaje sam Briand, — na polu gospodarczem. To jest najbardziej paląca kwestja całego zagadnienia i niewątpliwie też, jako pierwsza zostanie rozwiązana, choć w gruncie rzeczy nie jest ona niczem innem, jak tylko pierwszym krokiem na drodze do rozwiązania problemu daleko większego i poważniejszego.

Każda częściowa realizacja wytwarza nową mentalność. Prowadzi to konsekwentnie do tego, że ludzie uczą się spoglądać z wiarą na idee, których realizację dotychczas uważali za coś niemożliwego. Właściwie idee, które nie mogły by być zrealizowane, nie istnieje oczywiście pod tym warunkiem, że są w należyty sposób pojmowane. Czuję, że ideał federacji europejskiej Brianda jest trudny do wykonywania, niemniej jednak jestem przekonany, że węzły, które zcementować mają między sobą poszczególne państwa naszego starego kontynentu, nie są utopją, jak to niektórzy przypuszczają.

Ponieważ projektowane zjednoczenie nastąpić musi przedewszystkiem na polu gospodarczem, jest rzeczą konieczną, abyśmy ustalili wspólne interesy poszczególnych narodów i poddali jaknajsumienniejszym badaniom wszelkie problemy racjonalizacji, produkcji i dystrybucji, sprawę unifikacji waluty, oraz kwestję umów handlowych. Jak tylko wszystkie te zagadnienia będą rozwiązane, można będzie przystąpić do dalszej realizacji projektu Brianda.

Jedną rzecz trzeba jednak podkreślić. Koncesja europejskich stanów zjednoczonych *pod żadnym warunkiem nie może być interpretowana, jako wyraz jakiejś akcji przeciwamerykańskiej, lub przeciwangielskiej. Chodzi tu tylko o* próbę wytworzenia solidarnej unji między krajami europejskiemi, której *jedynym celem byłoby zabezpieczenie pokoju gospodarczego i politycznego.* Jako taka, posiadać może znaczenie światowe, a swem ostrzem przeciwko nikomu nie może być skierowana.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Życie żydowskie w Krośnie

Zjazd Gemilat- Chasudim. — Zbiórka na rzecz Ezry. — Akcja Balfourowska. — Keren Kajemeth.

Zgodnie z zapowiedzią odbył się dnia 19 ub. m. w kancelarji kahału zjazd delegatów Bezprocentowych Kas „Gemilat- Chasudim", w którym uczestniczyli przedstawiciele Biecza, Brzozowa, Dukli, Gorlic Jasła, Liska, Rymanowa, Rzepiennika, Sanoka, Ustrzyk Dolnych, Żmigrodu oraz delegaci Centrali warszawskiej i krakowskiej. Po skrupulatnej kontroli ksiąg obrano jednogłośnie przewodniczącym zjazdu p. H. Herziga, który zagaił obrady i udzielał kolejno głosu reprezentantom Bezproc. Kas, którzy składali sprawozdanie z ich działalności. Po licznych przemówieniach rozwinęła się ożywiona dyskusja. Referaty końcowe wygłosili delegaci Centrali, poczem przyjęto jednomyślnie rezolucje, odnoszące się do rozdziału udzielonych przez rząd subsydjów oraz inne postanowienia natury wewnętrznej i organizacyjnej.

Dobrym sukcesem uwieńczona została intenzywnie przeprowadzona pod kierownictwem zawsze czynnego tow. Schönbacha akcja na rzecz Ezry chalucowej.

Dnia 25 ub. m. bawił u nas kierownik centrali K. K. L. tow. M. Wiesenfeld, który przeprowadził z wcale pomyślnym rezultatem akcję Balfourowską.

Po prowizorycznie przeprowadzonej dnia 29 ub. m. z inicjatywy komisarza Ż. F. N. tow. Teplickiego zbiórki domowej w Iwoniczu czyni się obecnie przygotowania do zakrojonej na wielką miarę akcji Keren Kajemeth w tejże miejscowości z udziałem wielu towarzyszy. (a)

Z ŻYCIA SJONISTYCZNEGO W TYCZYNIE

(Kor wł.) Ostatnio odwiedził organizację sjonistyczną w naszej miejscowości tow. Leib Lichtinger z Palestyny, bawiący obecnie w Polsce z ramienia jerozolimskiej centrali Keren Kajemeth. W lokalu stow. Beth Jehuda odbyło się wielkie zgromadzenie młodzieży i starszych, na którem po zagajeniu i powitaniu drogiego i sympatycznego gościa przez przew. mgra Herschthala, tow. Lichtinger wygłosił nadzwyczaj interesujący półtoragodzinny referat o sytuacji w Palestynie. Tow. Herschthal podziękował serdecznie referentowi za jego znakomite wywody.

WYJAZD MARSZAŁKOWEJ PIŁSUDSKIEJ.

Pani marszałkowa Piłsudska wyjeżdża w poniedziałek dnia 7 bm. wraz z obiema córeczkami do Pikiliszek — odległej o kilkanaście kilometrów od Wilna osady żołnierskiej Marszałka Piłsudskiego.

300 DOMÓW W WARSZAWIE WALI SIĘ!

Magistrat m. Warszawy prowadzi specjalną kartotekę domów, grożących zawaleniem. W kartotece figuruje obecnie 300 domów, a liczba ich zwiększa się się codziennie. Z pośród tych 300 domów, 56 trzeba będzie w najbliższym czasie rozebrać, skutkiem czego około 300 rodzin zostanie na bruku. Z powodu trudności w pomieszczeniu bezdomnych wiele domów zagrożonych remontuje sie prowizorycznie, jednak inżynierowie miejscy składają z siebie odpowiedzialność za bezpieczeństwo mieszkańców. Sprawą tych domów zainteresował się ostatnio min. Składkowski.

W ŁODZI JAK W... CHICAGO.

Z Łodzi donoszą: Ponieważ magistrat łódzki bardzo często przewozi do banków lub z banków większe sumy pieniędzy, wydział finansowy postanowił zakupić specjalny samochód pancerny dla ochrony pieniędzy przed zrabowaniem podczas drogi.

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Brat marnotrawny" (premjera) z udz. J. Węgrzyna).

Niedziela: „Brat marnotrawny" (z udz. J. Węgrzyna).

TEATR „BAGATELA"

Sobota: „Orkiestra H Golda z występami T Faliszewskiego i St. Wolińskiego.

TEATRY ŚWIETLNE I DŹWIĘKOWE

SZTUKA „Po zachodzie słońca".
UCIECHA: „Biała księżna".
WANDA: „Ja chcę na płótno".

REPERTUAR KINOTEATRÓ

APOLLO: „Skazaniec ze Stambułu"
CORSO: „Pod sztandarem bezprawia"
BAGATELA: „W noc po zdradzie".

Imponujący protest żydostwa berlińskiego przeciw agitacji pogromowej Hitlerowców

Korespondencja własna „Nowego Dziennika"

Berlin, w lipcu.

Nie jest dziełem przypadku, że w dniu wielkich uroczystości z powodu ewakuacji Nadrenji Żydostwo berlińskie zaprotestowało przeciw burzycielom pokoju. Niema bowiem pacyfikacji tam, gdzie ciemne elementy grożą rewolwerem i sztyletem. Tę najhaniebniejszą politykę uprawiają narodowi socjaliści, którzy już dziś chcą zrzucić ze siebie odpowiedzialność za przyszłe pogromy. Przeciw tym żywiołom zamanifestowali Żydzi berlińscy na wspaniałym mitingu, w którym wzięło udział kilka tysięcy osób.

Dziesięć lat temu w groźnej sytuacji odbyła się podobna manifestacja. Zdawałoby się, że tyle lat pokojowej pracy, gojącej rany wojenne, usunie z powierzchni elementy niepożądane. Ale jak dawniej tak i teraz podsycają Hittlerowcy płomień nienawiści w imię czystości rasowej i nacjonalizmu.

Ktokolwiek widział szereg tych zoologicznych antysemitów w czasie obecnych uroczystości, ten — sądząc z ich wyglądu — niezawsze mógł się przekonać o ich czystości rasowej. Jeszcze nie przebrzmiały dzwony i mowy ministrów, a już wdziera się w nastrój uroczysty okrzyk bojowy „rasowych Germanów": Rheinland ist frei, aber Deutschland versklavt — połączony z nową falą agitacji przeciw Żydom, jawną hecą pogromową.

Tym uczuciom i myślom dało wyraz na zgromadzeniu wielu reprezentantów społeczeństwa. Wolność — wywodził Georg Bernhard, naczelny redaktor „Vossische Zeitung" — jest z filozoficznego punktu widzenia pojęciem pięknem i jasnem. Ale ludzie interpretują wolność, jako swobodę silnych przeciw słabym. Każdy szczery demokrata musi walczyć bezwzględnie ze zwolennikami takiej interpretacji. Mowca powołał się na działalność Waltera Rathenaua, tego męczennika antysemityzmu, jednego z najpiękniejszych duchów ludzkości, który Niemcy powiódł na szlak pokoju. Narodowi socjaliści chcą ten pokój zamącić, uderzając w miejsce najsłabsze. Ale naród żydowski stawi czoło nowym inkwizytorom, ta walka go tylko wzmocni. Słowami **„Chazak, chazak"** kończy Bernhard swe przemówienie.

Nie boimy się Fricków i Goeblów — mówił przewodniczący gminy żydowskiej, sjonista Kareski — ale bolejemy nad faktem asemityzmu w partjach niemieckich. Wystarczy wspomnieć o sprawie Meira Berna, socjal-demokraty, którego partje mieszczańskie nie zgodziły się wybrać na dyrektora banku państwowego, tylko dlatego, że był Żydem, a własna partja zdradziła — aby ujrzeć w tem symbol dzisiejszej polityki wobec Żydów. (Bern popełnił wskutek tego samobójstwo). Te mocne słowa zasługują na wyróżnienie, są bowiem dowodem aktywności tutejszej gminy w sprawach politycznych i gospodarczych, dotyczących Żydów.

Działalność Hittlerowców potępił dyrektor ministerjalny, Brecht. Przez jego usta rząd oświadczył, że będzie bezwzględnie zwalczał wrogów Żydostwa.

Manifestacja, na której powzięto ostre rezolucje przeciw zwolennikom antysemityzmu, była godną odpowiedzią na agitację Hittlerowców i ich popleczników, objawem spotężnienia żydowskiej świadomości narodowej.

Dr Henryk Schwam.

Rozłam w obozie niemieckich narodowych socjalistów

Katastrofalny wzrost wpływów hakenkreuzlerowców

(K) Każde wybory w Niemczech przynoszą nowe zwycięstwo radykalnej prawicy, skupiającej się w obozie Adolfa Hitlera. Gdy tenże w roku 1925 opuścił więzienie, zastał swe stronnictwo prawie zupełnie rozbite i w stadjum likwidacji. W roku 1926 liczyli Hitlerowcy w Niemczech 25.000 członków, w roku 1927 podwoili ilość swych członków na 50.000, w roku 1928 armja ich liczyła już 90.000, a w sierpniu 1929 mogli się pochwali wzrostem do 150.00 członków. Prasa ich donosi, że co miesiąc przybywa 20 000 członków.

Wzrost Hitlerowców manifestuje się też w prasie. W roku 1924 i 1925 posiadał Hitler tylko jeden dziennik, a mianowicie „Der Völkische Beobachter". Obecnie posiada cztery wielkie dzienniki i 51 tygodników. Prasa ta musi obsługiwać nietylko politycznie zorganizowanych członków, ale liczne peryferje w postaci rozmaitych związków nauczycieli, lekarzy, prawników itd. Pozatem rozporządza partja licznemi oddziałami, które nazywają się „S. A." Oficjalnie brzmi to jako „Sport Abteilungen", a właściwie czytać należy „Sturm Abteilungen". Jest to liczna armja zorganizowana militarnie, składająca się z dawnych niedobitków rozmaitych bojowych organizacyj a la „Consul" itd.

Ten wzrost wpływów Hitlerowców jest nader symptomatyczny dla nastrojów niemieckich. Trzeba bowiem wiedzieć, że partja narodowych socjalistów nie ma ściśle określonego programu i poza antysemityzmem nie wie właściwie, czego chce. Odróżniają wprawdzie w niej trzy kierunki, a mianowicie centrowców pod przewodnictwem samego Hitlera, faszystów pod przewodnictwem Göbla, oraz „socjalistów" pod przewodnictwem dra Ottona Strassera, obecnego wydawcy czasopisma „Der nationale Sozialist". W rzeczywistości jednak te zwalczające się kierunki również żadnego nie mają wyraźnego oblicza. Narodowi socjaliści są tylko rezultatem i wyrazem nurtującego niemieckie społeczeństwo niezadowolenia, powstałego na tle wzrastającego wciąż bezrobocia. Silną była ta partja w okresie inflacji, potem, gdy nastąpiła stabilizacja stosunków, wpływy jej zaczęły maleć, gdy odchodzili od niej malkontenci. Teraz gdy niezadowolenie z gospodarki finansowej Rzeszy ogarnia coraz szersze warstwy, w pierwszym rzędzie korzystają z tego narodowi socjaliści. Mogą to uczynić tem łatwiej, że właściwie nie mają programu i zwalczają wszystkich i wszystko.

Z drugiej jednak strony tajemnicą pozostaje kwestja finansowania tego ruchu. Utrzymywanie prasy i całego sztabu agitatorów wymaga dużych funduszów, których narodowi socjaliści własnemi siłami nie są w stanie wydobyć. Zachodzi podejrzenie, że finansuje ich ciężki przemysł, który koncentruje się w prawem skrzydle niemieckich ludowców We „Weltbühne" ukazał się cały szereg artykułów omawiających ten cichy podziemny kontakt niemieckiego ciężkiego przemysłu z tem stronnictwem chaosu i anarchji.

Ogólnie też przepowiadają temu stronnictwu bankructwo. Nastąpiłoby ono bardzo łatwo, gdyby ciężki przemysł nie miał interesu w niedopuszczeniu do konsolidacji wewnętrznych stosunków w Niemczech. Być może, że ten rozpad stronnictwa tak prędko nie nastąpi, ale w każdym razie zanosi się na coś podobnego. W ostatnich dniach doszło mianowicie do frondy na lewem skrzydle stronnictwa, Otto Strasser, brat posła Strassera zorganizował już nowe stronnictwo pt. „Revolutionäre Nationalsozialisten". Nowe to stronnictwo liczyć może na poparcie niektórych posłów, a m. in. hrabiego Reventlova. Hitler wystąpił wprawdzie z encykliką przeciwko rozłamowcom, ale wątpić należy, czy uda mu się uratować całość partji.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

K. K., RZESZÓW: Instytut Nauk Judaistycznych Warszawa, Nowolipie 3.

J. T., TARNÓW, PL. KATEDRALNY 1.: Seminarjum dla nauczycieli religji mojż., Warszawa, Gęsia 9. — **Listownie nie udzielamy nikomu żadnych informacyj.**

T. D. M.: Należy wnieść podanie do kuratorjum Informacji udzieli dyrekcja każdego gimnazjum.

ROK II. **DOM i SZKOŁA** Nr. 12

Po zakończeniu roku szkolnego

Na marginesie artykułu p. Y „Przed zakończeniem roku szkolnego“ w „Domu i Szkole“ Nr. 11 z dn 22 czerwca br.

Dobrze się stało, że odezwał się głos z kół **rodzicielskich**, rozpatrujący z pewną dozą bezstronności i objektywności stosunek szkoły do **ucznia** w epoce egzminów i klasyfikacyj. Z natury rzeczy nie jest i nie może być głos ten zupełnie objektywny. Trzeba naprawdę być w skórze nauczyciela, zwłaszcza tego, który świadom błędów dotychczasowej szkoły, pragnie jej ducha zmienić, a krępowany jest tysiącem przepisów, składających się na system szkolny, w którym można tu i ówdzie „od dołu“ robić wyłom, ale którego jednotka zmienić nie potrafi. Jeśli autor artykułu podaje w wątpliwość „niektóre piękne hasła, i budujące teorje, wygłaszane na odczytach, lub łamach pism przez naszych pedagogów“, dlatego, że te ich teorje odbiegają od praktyki, to należy go zapytać, *czy uważa za możliwe, by we fabryce, prowadzonej staremi maszynami i starym systemem, jeden pracownik potrafił pracować zapomocą biegnącego pasa Forda?* Czy jest możliwem więc, by w szkole prowadzonej wedle obowiązujących nieszczęsnych przepisów o promocjach, okresach konferencyjnych, pytaniach na noty, świadectwach półrocznych, repetowaniach całej klasy z powodu braków w jednym przedmiocie itd., by w takiej szkole, (a taką jest dzisiaj przeciętna szkoła jeszcze u nas, jak i w innych krajach europejskich), jeden czy dwóch, czy trzech nauczycieli potrafili postępować inaczej, w myśl wyznawanych przez się teoryj? Jest to rzeczą niemożliwą. Sumienny nauczyciel uczyni w swoim zakresie wszystko, by *duch nowej szkoły* powiał przez duszne sale szkolne, nie jest jednak zdolen zmienić tałej organizacji szkolnej bez współdziałania wszystkich w grę tu wchodzących czynników: reszty nauczycieli kolegów, władz szkolnych i kół rodzicielskich. Z drugiej strony sumienny nauczyciel spełni uczciwie wszystkie nakładane nań przez obowiązujący system obowiązki. Może więc być w zasadzie przeciwnikiem egzaminów dojrzałości, ale, jak długo istnieją, nie dopuści do bagatelizowania ich i do praktyk, które mogą obniżyć autorytet szkoły i wytworzyć niezdrowe ustosunkowanie się młodzieży i rodziców do istniejących przepisów szkolnych: może być zasadniczo przeciwnikiem obecnego sposobu klasyfikowania uczniów, egzaminowania, selekcji itd., ale — jak długo niemożliwem jest dlań stosować inne sposoby, tak długo uczciwie spełnia nałożone nań przykre obowiązki, narażające niestety tak często na szwank jego pracę nauczycielską i wychowawczą w stosunku do młodzieży i rodziców.

I jeszcze jedno chciałbym podnieść ze słusznych zresztą uwag autora wspomnianych uwag: *zarzut zbyt powierzchownego traktowania młodzieży, zarzut nie „wnikania w głębsze psychologiczne motywy postępowania młodzieży“.* Zarzut słuszny. Ale należy z drugiej strony wziąć pod uwagę, że jeden nauczyciel ma przeciętnie około 300 uczniów, ucząc w 6—7 klasach po 50 uczniów — po 2, 3 lub 4 godzin tygodniowo. Czy są to warunki do „wnikania“ w dusze młodzieży? Te warunki należy dopiero stworzyć, nie przepełniając klas, nie obciążając nauczyciela marną pisaniną not, katalogów, protokołów, niezależności, której dzisiaj niema, wyzwa sprawozdań itp., dając mu możliwość materjalnej niezale... zwalniając go z konieczności szukania marnego zresztą zarobku poza szkołą itp.

Autor artykułu usprawiedliwia rodziców, zrzucając lwią część winy za niezupełnie zadowalające wyniki wychowania i nauczania szkolnego na szkołę. A przecież należy wobec tego stwierdzić, *że w szkołach rodzicielskich panują zupełnie mylne zapatrywania na rolę szkoły, na jej zadania i na stanowisko nauczyciela w szkole, i że z tych zapatrywań wynika ich błędne postępowanie,* odbijające się fatalnie na dzieciach. Tutaj przedewszystkiem, a nie w szkole, leży punkt ciężkości całego problemu.

Rodzicom chodzi przeważnie o *papier o świadectwo,* o przejście do wyższej klasy. Jest to zrozumiałe, łoży się dużo pieniędzy na wykształcenie dzieci, często dosłownie od ust odejmując, upatruje się w „maturze“ cel marzeń i szczęścia, i uważa się wobec tego za najważniejsze, by się wyłożony pieniądz opłacił, by się do celu zbliżyć. Wszelkie środki w tej *walce rodziców ze szkołą o stopień* — tak uważa się za dozwolone. A więc: usprawiedliwianie dziecka przed nauczycielem („on się uczy całemi nocami“), pobłażanie dziecku (usprawiedliwianie opuszczanych lekkomyślnie lekcyj szkolnych, tolerowanie spóźnień, czasowe zaniedbywanie zadań domowych itp.), używanie poniżających próśb wobec nauczycieli, nasyłanie różnych znajomych celem „interwencyj“ u ostrzejszych nauczycieli, przedkładanie nawet *świadectw lekarskich,* mających skłonić nauczyciela do litości ze względu na stan zdrowia, zgłaszanie występowania ze szkoły, by po osiągnięciu celu: noty dostatecznej, w roku następnym wbrew wszelkim oświadczeniom, znowu zapisać tosamo dziecko do tej samej szkoły, etc. I tak z roku na rok, z klasy do klasy, przepycha się dzieci niezdolne, wyświadczając im niedźwiedzią wprost przysługę. Rodzice nie mogą zrozumieć, że *celem nie jest świadectwo, i nie matura, lecz rozwój umysłowości i osobowości dziecka.* Ten rozwój wymaga czasem pewnego zatrzymania się w drodze (nie wchodzę tu w sporną dziś kwestję pożytku powtarzania całej klasy), ten rozwój wymaga często zmiany kierunku kształcenia, ten rozwój wymaga *przedewszystkiem współdziałania z nauczycielem, a nie walki z nim!*

Fałszywe ustosunkowanie się rodziców wobec szkoły i nauczyciela odbija się oczywiście ujemnie na *ustosunkowaniu się młodzieży wobec tych czynników.* Można stwierdzić, że młodzież również goni przeważnie za stopniem, za dobrą notą, za świadectwem, hodując w sobie fałszywe ambicje i fałszywe zwykle o swej wartości mniemanie. Mało w niej jest zainteresowania dla samej nauki (nawet w najwyższych klasach). Stąd pochodzi *zgubny system uczenia się młodzieży,* która zaniedbuje początek i środek roku szkolnego, by wytężać wszystkie swe siły na zdawki z końcem roku szolnego. Bo przecież chodzi nie o wiedzę, lecz o notę, którą tym sposobem można osiągnąć (nieszczęsny system t. zw. promocyj sprzyja temu). Że tak w pośpiechu nabyta wiedza funta kłaków nie warta, ze wietrzeje w tydzień po „zdawce“ — o to nikogo głoa nie boli. „Zdał“ — wielka satysfakcja w domu, „nie zdał“ — szukanie środków, by przecież jeszcze jakoś „zdał“...

Słuszne są słowa autora wspomnianego artykułu: „Wystarczy popatrzeć na smutne, zmartwione, wychudłe twarze młodzieży nękanej pod koniec roku szkolnego, w najpiękniejszej porze roku, rozmaitemi egzaminami ...by ujawnił się w całej pełni sprzeczność między wspaniałą teorją a całkiem przyziemną praktyką“. Tak. *Ta młodzież, która nie umie pracować normalnie, sumiennie, codziennie, która liczy na notę, na pobłażliwość nauczyciela, na interwencję rodziców itd. ta faktycznie męczy się pod koniec roku.* Wina leży w tem, że dzieci te albo nie nauczyły się systematycznie pracować, składając pracę na sam koniec roku szkolnego, albo wtem, że są to dzieci mało zdolne lub jeszcze nierozwinięte, pchane gwałtem przez rodziców z klasy do klasy kosztem zdrowia i skrzywionego rozwoju umysłowego.

Kiedy zestawimy argumenty, któremi operuje autor wspomnianego artykułu, oskarżający system egzaminów i klasyfikacyj szkolnych, z podniesionemi wyżej momentami, wpływającemi na stosunek młodzieży wobec szkoły, to zauważymy, że wszystkie te szkodliwe dla atmosfery szkolnej zjawiska tworzą jeden *splot uzależnionych od siebie okoliczności, utrudniających pracę szkolną nauczycielstwu a normalny rozwój młodzieży.* W interesie tej ostatniej należałoby życzyć, by nastąpiło oczyszczenie atmosfery. Jest to możliwe nawet w obecnie istniejącym systemie szkolnym. Może to nastąpić przedewszystkiem *drogą wzajemnego porozumienia rodziców z nauczycielstwem, między któremi istnieje czynnikami dotychczas panuje stan nieufności, przemieniający się w okresie klasyfikacji w prawdziwą walkę o dobra notę.* Cel ten mają także powyższe wywody. Zanim się człowiek z człowiekiem *porozumie,* powinien się najpierw jeden z drugim otwarcie *wypowiedzieć.* Potem *porozumienie* staje się łatwiejsze, a wreszcie i *współpraca* możliwa.

mf.

DROBIAZGI

Nieprawdopodobne!

Rozmowa dwóch pań:

— Wiesz, bardzo się cieszę, bo zdaje mi się, że Junka zostawią na drugi rok. Jedenaście lat na trzecią klasę to trochę za mało. Zresztą — dużo w tym roku chorował...

— Jakto? Cieszysz się z tego?

— A cóżeś ty myślała? Minęły przecie te czasy, że za dwójki kijem dziecko okładano...

* * *

Warto stwierdzić, że o fachowości adwokata, inżyniera, lekarza mówią dyletanci z pewnem onieśmieleniem, tylko w sprawach wychowawczo szkolnych każdy uważa się za „fachowca“ i tem łatwiej wyrokuje, im mniej wie coś z dziedziny pedagogiki...

* * *

W stosunku rodziców do szkoły pożądane jest stanowisko, polegające na rozsądnej ocenie faktu, oraz ujmowaniu zjawiska w ścisłem zastosowaniu do indywidualności ucznia. Nie należy używać ani powiększającego szkła, ani mikroskopu... Razem z dzieckiem trzeba postarać się zapomnieć o doznanych niepowodzeniach szkolnych i wyzyskać w całej pełni wakacje w sensie niezakłóconego niczem odpoczynku. Wyolbrzymienie i jątrzenie „zła“ osłabia tylko siły i utrudnia walkę, w której powinniśmy podać dziecku dłoń życzliwą, opanowaną — nie wzniesioną groźnie lub bezwładnie opadniętą.

(„Wiek Szkolny“ 1929).

WYDAWNICTWA NADESŁANE

CZASOPISMA.

„OŚWIATA i WYCHOWANIE“. Czasopismo wydawane przez Min. WR i OP. Warszawa, Nr. 5.: Praca informacyjno-propagandowa w zakresie szkolnictwa, Współpraca domu ze szkołą, Nowe programy pruskich szkół średnich z r. 1925, Kształcenie nauczycieli szkół powszechnych w Austrji, Oświata a muzea. W dziale piśmiennictwa interesujące zagadnienie kształcenia i wychowania dziewcząt, Liczne sprawozdania, Recenzje, Spis wydawnictw Min. WR i OP., Kronika. — Czasopismo bogate w treść i znakomicie informujące o współczesnych zagadnieniach pedagogicznych w Polsce i zagranicą. Niezbędne dla każdej szkoły, dla każdego nauczyciela, pożyteczne dla rodziców interesujących się szkołą, np. Zarządów, Komitetów Rodzicielskich i innych. — Rocznie 10 zeszytów zł. 10. Każdy zeszyt około 90—100 stron druku. — Adm. Warszawa, Aleja Szucha, Min. WR i OP.

„DZIECKO I MATKA“ Nr. 11: Dziecko napiera się, Samowystarczalność dziecka w zakresie wychowania fizycznego, Ważne drobiazgi wychowawcze, Dziecko rośnie, Letnie odżywianie dzieci, Jakim warunkom powinno odpowiadać letnisko? Higjena ciąży, Moczenie nocne dzieci, Ciekawe listy matek w

...nie „Matki między sobą" — Warszawa, Pl. Zamkowy 9.

„WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE" Nr. 6: Kara w wychowaniu przedszkolnem, Kształtowanie dobrych przyzwyczajeń jedzeniowych, Sztuka w rozwoju dziecka, Niesforni i leniwi, Ćwiczenia ruchowe spostrzegawczości, zabawy, wierszo, obserwacje w przedszkolu, gry towarzyskie itp. — Pismo niezbędne dla wychowawczyń zakładowych, w przedszkolach oraz w domu, pożyteczne dla każdej matki. — Warszawa, Aleja 3-go Maja. Półrocznie złotych 5.50.

KSIĄŻKI DLA WYCHOWAWCÓW.

(mf.) **Ludwika Jeleńska: „SZTUKA WYCHOWANIA".** Nr. 22 Bibljoteki Dzieł Pedagogicznych, nakł. „Naszej Księgarni", Warszawa, Świętokrzyska 18, str. 230, cena zł. 4.50. Książka znanej autorki przeznaczoną jest nie dla teoretyków, lecz dla praktycznych wychowawców zarówno w rodzinie jak i w szkole. Głównym motywem przewodnim książki jest: Niech dziecko dąży do wewnętrznej harmonji, do syntezy duchowej — drogą samowychowania. Tę wewnętrzną siłę organizującą, tę wolę samowychowania, ma w niem stworzyć pedagog-artysta, pedagog-wychowawca. Chcę — powiada autorka — by książka wyjaśniała, namawiała, pobudzała, kołatała do serc aby jej otworzono i przyjęto ją jak bliskiego przyjaciela, z którym się chętnie wielokrotnie obcuje. „Można więc tę książkę gorąco polecić rodzicom!"

Dr John Alford Stevenson: „METODA PROJEKTÓW W NAUCZANIU", przekł. Wandy Piniówny, Książnica „Atlas", Lwów—Warszawa 1930, str. 259. Książka jest poświęcona metodzie projektów, t. j. metodzie przenoszenia na grunt szkolny zagadnień, wyłaniających się w życiu realnem i rozwiązywania ich tu w podobny sposób, jak się to dzieje poza szkołą. Jest to jeden ze sposobów zbliżania szkoły do życia w myśl postulatów Dweya. Rozważania praktyczne i teoretyczne z tej dziedziny są u Stevensona ujęte w łatwą, jasną formę tak, że potrafią zająć nietylko pedagoga, ale i inteligentnego laika.

Wanda Szuman: „ROLA OPIEKUNÓW SPOŁECZNYCH" Nr. 11 Wydawnictwa Zbiorowego „Zagadnienia Opieki nad macierzyństwem, dziećmi i młodzieżą w Polsce" pod red. Br. Krakowskiego. nakł. Polsk. Kom. Opieki nad Dzieckiem, Warszawa 19230, str. 34. — Broszurka podaje w jasnem ujęciu zadania opiekunów społecznych w dziedzinie rozwowej działalności dla sierót, wdów, ubogich, chorych, więźniów, matek nieślubnych, zakładów wychowawczych itd. W myśl rozp. Prez. Rzeczp. z 6 marca 1928 r. wielu obywateli zostało powołanych do funkcyj opiekunów społecznych — tym przyda się bardzo niniejsza książeczka.

DLA MŁODZIEŻY.

(mf.) **Stefanja Baczyńska: „ZOKO ZAGRANICĄ",** Książka dla młodzieży, nakł. „Naszej Księgarni", Warszawa, Świętokrzyska 18, zł. 4.50. Powieść tendencyjna, mająca propagować na tle przygód małpki Żoko w Genewie podczas Wystawy Światowej Współzależności ideę braterstwa narodów. Ta tendencja zbyt jet widoczną i dlatego psuje samą fabułę książki. W każdym razie należy z zadowoleniem zanotować ukazanie się takiej książki na rynku księgarskim i polecić ją tak dla dzieci w rodzinie jak i dla bibljotek szkolnych i zakładów wychowawczych. Jako temat cennych pogadanek może się ta książeczka okazać bardzo pożyteczną.

* * *

Wszelkie korespondencje i przesyłki dla „Domu i Szkoły" prosimy przesyłać wprost na ręce redaktora działu „Dom i Szkoła": Dr. M. Friedländer, prof. gimn. Kraków, Lubomirskiego 13/2. Czasopisma i wydawnictwa pedagogiczne i społeczne uprasza się o przesyłanie swych wydawnictw celem popularyzacji współczesnej myśli pedagogicznej.

Skąd czerpać będziemy energję elektryczną w przyszłości?

Artykuł Wilhelma Ostwalda, znakomitego fizyka i chemika niemieckiego na otwarcie berlińskiej konferencji energetycznej.

Ludzkość jest jeszcze bardzo młoda. Dowodem tego jest nietylko oczywisty jej brak rozumu, który objawia się między innymi także i w tem, że ciągle jeszcze nie potrafi ułożyć i urządzić wzajemnych między narodami stosunków, ale także i fakt, że pierwszy decydujący krok w celu opanowania przyrody przez ujarzmienie sił nieograniczonych, uczyniony został niewiele dawniej jak sto lat temu.

Wynalazek maszyny parowej uważa się ogólnie za widomy znak, od którego zaczyna się ta najnowsza epoka w dziejach ludzkości. Należy jednak uprzytomnić sobie, że maszyna sama w sobie nie daje siły, lecz, że jest tylko środkiem przy pomocy którego energja chemiczna, drzemiąca w węglu, może być przetworzona najpierw na energję cieplną, a następnie na energję mechaniczną. Węgiel jest zatem właściwem źródłem energji i dlatego nie jest bez pewnego symbolicznego znaczenia, że pierwsze maszyny parowe zbudowane zostały poto, aby umożliwić wydobywanie węgla przez usuwanie wody z szybów.

Węgiel kopalniany i maszyny parowe nie są wprawdzie pierwszemi formami, przy pomocy których ludzkość brała na swoje usługi energję nieorganiczną, gdyż przedtem jeszcze, od wczesnego średniowiecza, posługiwano się wiatrakami i kołem wodnem, ale przy pomocy tych narzędzi można było wyzyskać tylko bardzo drobne ilości sił. Przedtem jedynem źródłem siły były mięśnie człowieka i zwierzęcia. Dopiero maszyna parowa otworzyła drogę do nieograniczonego potęgowania wytwórczości energji.

Maszyna parowa zdolna była jednak wytwarzać tylko energję mechaniczną, którą używać można było jedynie do pracy mechanicznej bez możności przemiany jej na energję świetlną lub chemiczną. Pozatem energja mechaniczna może być przenoszona tylko na krótkie odległości zapomocą transmisyj, pasów itp., skutkiem czego warsztaty pracy poruszane siłą, wytworzoną przez maszynę parową, musiały być umieszczane w bezpośredniem sąsiedztwie tej maszyny.

Kilkadziesiąt lat później następuje nowy zwrot jeszcze bardziej decydujący i donioślejszy niż wynalezienie pierwszej maszyny parowej, mianowicie ujarzmienie energji elektrycznej i zastosowanie jej do celów przemysłowych. Najważniejszą zaletą nowej siły było to, że bardzo łatwo dała się przenosić na wielkie odległości i to bez wielkich strat. Oznaczało to usunięcie poważnej przeszkody, jaką stanowiła dawniej przestrzeń. Ponadto energję elektryczną można było bardzo łatwo przetwarzać na energje chemiczną, optyczną, mechaniczną i cieplną. Elektryczność dzięki tym właściwościom stała się rychło sługą do wszystkiego dla techniki. Korzyści z tego są tak wielkie, że technika chętnie godzi się z pewnemi trudnościami, jakie połączone są z przetwarzaniem energji elektrycznej na różne jej postacie.

Ale z biegiem czasu poczęło zarysowywać się inne wielkie zagadnienie. Węgiel kopalniany istnieje na ziemi tylko w ograniczonej ilości. Pokolenia obecne otrzymały zapasy węgla kamiennego w spadku po dawnych epokach rozwojowych ziemi i nie mają możności uzupełniać zużytych ilości. W związku z tem zaczęto niedawno tak gorliwie rozbudowywać centrale elektryczne wodne, przy których źródłem siły nie jest węgiel, lecz woda. Dojrzano tutaj szereg znacznych korzyści: przedewszystkiem proces przetwórczy jest znacznie krótszy, gdyż turbinę, poruszaną przez wodę można bezpośrednio sprząc z dynamomaszyną, a następnie źródło energji w postaci wody jest praktycznie nie do wyczerpania. gdyż słońce rokrocznie z powrotem wynosi na szczyty górskie te masy śniegu i lodu, które ra topniejąc, zasilają źródła rzek i strumieni.

Ostatecznem źródłem, praźródłem, wszelkiej energji na ziemi jest słońce. Promienie słoneczne są pierwszem a energja elektryczna w przewodnikach i kablach jest ostatniem ogniwem łańcucha. Ale skoro tak jest, to nasuwa się pytanie, czy łańcucha tego nie możnaby skrócić, czy nie możnaby promieni słonecznych przetwarzać na siłę elektryczną?

Idea ta jest ostatecznym celem techniki energetycznej, szczytem marzeń genjusza wynalazczego ludzkości gdyż po urzeczywistnieniu jej ludzkość na każdem miejscu kuli ziemskiej, wszędzie, gdzie docierają promienie słoneczne, mogłaby korzystać z nieograniczonych ilości energji elektrycznej, miałaby ją tak łatwo, jak łatwo dzisiaj ma wodę i powietrze.

Sposobu całkiem bezpośredniego przetwarzania promieni słonecznych, które dzisiaj uważamy słusznie za fale elektromagnetyczne o pewnej ilości drgań, na energję elektryczną nie znamy dotychczas. Znamy zato szereg zjawisk termoelektrycznych i fotoelektrycznych.

Ogniwo termoelektryczne składa się z łańcucha dwóch odmiennych metali, które na przemian stykają się ze sobą. Jeżeli co drugie miejsce połączenia tych dwóch metali rozgrzejemy np. miejsce, w którem metal A styka się z metalem B, pozostawiając zimnem miejsce, w którem z kolei metal B styka się z metalem A. to w całym łańcuchu powstaje prąd elektryczny. Ogniwo takie, postawione w cieple słońca, zdolne jest wytwarzać energję elektryczną. W praktyce jednak odkrycie to nie może być wykorzystane. gdyż uzyskane ilości energji elektrycznej są tak małe, że nie znajdują praktycznego zastosowania.

Drugim sposobem przetwarzania promieni słonecznych na energję elektryczną jest metoda fotochemicza. która polega na tem, że dwie oksydowane na powierzchni płyty miedziane, zanurzone w pewnych cieczach, zaczynają wytwarzać prąd elektryczny w chwili, gdy na jedną z nich padnie światło słońca. Ale i przy tym sposobie udaje się dotychczas uzyskać tylko bardzo małe ilości energji.

Niepowodzeniami temi nie wolno się zniechęcać, pamiętać bowiem musimy, że nie lepsze były początki mechanicznego wytwarzania energji elektrycznej. Dwa druciki z różnych metali i udko żabie, stanowiły początek. Uzyskane wówczas ilości energji elektrycznej były znacznie mniejsze, niż te, które uzyskujemy w ogniwie termoelektrycznym, lub w elemencie fotoelektrycznym, a przecież nie minęło sto lat i technika elektryczna doszła do takiego rozkwitu, że wytwarzać może nieograniczone ilości i przesyłać je wzdłuż całej kuli ziemskiej.

Dlatego też nie potrzebujemy martwić się, że dzieciom naszym zabraknie kiedyś węgla a tem samem i energji elektrycznej. Jak długo bowiem słońce świeci, siły elektrycznej ludzkości nie zabraknie.

RADJO

Sobota, 5 lipca

Kraków (312,8) 11,30 Przegl. Prasy, PAT. 11.58 Sygnał czasu, hejnał, program. 12'10 Gramof. 14 Kom. meteor. 15'15 Kom. gosp. 16'15 Gramof. 17'30—18 Dla dzieci („Niesforna Zosia"). 19 Rozmait., komun. 19'20 „Polityka zagran. ub. tyg." — dr. J. Reguła. 19'45 Kom. roln. 2 0Dziennik radjowy. 20'15 Koncert z Warszawy (J. Strauss, Czajkowski). 22 Feljet („Magazyny paryskie"), komun. 23 Muz. tan. 24 Hejnał.

Warszawa (1411.7) **Łódź** (233.8) 20'15 Hejnał

Katowice (408.7) 12'05 Gramof. 13 Kom. meteor. 16 Kom. gosp. 16'20 Gramof. 17 Skrz. poczt. dzieci 17'30 Dla dzieci (p. Kraków), 19 Odcinek powieści. 19'15 Rozmait. 19'30 „Tzw. muzyka elektryczna" — prof. dr, Wilkosz. 20 Muz. 20'15 Koncert (p. Kraków). 22 Feljet 23 Muz. tan.

Lwów (385,1) 11,30—24 p. Kraków

Wiedeń (516.3) 11, 16 i 19 Muz.

Budapeszt (550) 12'15, 19 i 21'30 Muz.

Königswusterhausen (1635) 16 20 i 21 Muz.

Delegat Ministerstwa Sprawiedliwości w Krakowie

Konferencje w prokuraturze i sądzie w związku ze śledztwem przeciw Centrolewowi

Jak się dowiadujemy, do Krakowa przybył we czwartek wieczór dyrektor departamentu Ministerstwa Sprawiedliwości p. Swiątkowski w związku z dalszemi zamierzeniami władz wobec organizatorów kongresu Centrolewu. Dyr. Swiątkowski odbył dłuższe konferencje z szefem prokuratury przy Sądzie apelacyjnym Drem Tokarzem, z prok. Drem Michałowskim, pełniącym obowiązki prokuratora okręgowego oraz z podprok. Drem Grotowskim, zastępującym podprokuratora dla spraw politycznych Dra Hubla. Nadto konferował dyr. Swiątkowski z sędzią śledczym Drem Wątorem, prowadzącym śledztwo w sprawie kongresu Centrolewu. Jak słychać, przedmiotem tych konferencyj było uzgodnienie czynności władz prokuratorskich i sądowych w toczącem się śledztwie o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej z par. 65 a u. k.

Podobno już w najbliższych godzinach ma sędzia śledczy Dr. Wątor przystąpić do przesłuchania obwinionych oraz świadków Kongresu Centrolewu i zgromadzenia na Rynku Kleparskim. Aresztowań, ani dalszych rewizyj — jak dotąd — nie było.

Wojewodowie nie chcą przyjmować posłów Centrolewu

Jak donosi „Il. Kurjer Codz.“ „wszyscy wojewodowie wydadzą w porozumieniu z p. ministrem spraw wewnętrznych Sławoj-Składkowskim identyczne z p. wojewodą krakowskim Kwaśniewskim zarządzenie nieprzyjmowania posłów, senatorów i innych przywódców politycznych, którzy wzięli udział w krokowskiej demonstracji przeciwko Głowie Państwa“.

Prasa opozycyjna występuje bardzo ostro przeciwko enuncjacji wojewody dra Kwaśniewskiego, podnosząc, że wojewodowie jako urzędnicy państwowi nie mogą tego rodzaju zarządzeń wydawać wobec legalnie wybranych reprezentantów ludności.

KRONIKA

Wschód słońca	Lipiec	Zachód słońca
3. m. 23	5 Sobota 9 Tamus 5690	19. m. 59

Z Zarządu krakowskiego kahału

Na odbytem onegdaj posiedzeniu Zarządu krakowskiej gminy żydowskiej odczytał przewodniczący reskrypt Województwa, zmieniający uchwałę jednomyślą Zarządu i Rady co do maksymalnej stawki podatku domestykalnego z 800 na 600 zł. Zarząd uchwalił jednomyślnie wnieść rekurs do Ministerstwa od decyzji Województwa, polecając na wniosek dr. Hilfsteina oddać komisji administracyjno- prawnej opracowanie rekursu, w którym mają być dokładnie wyłuszczone przyczyny, dla jakich Zarząd żąda utrzymania stawki pierwotnie ustalonej. Sprawę rekonstrukcji łaźni przy ul. Paulińskiej oddano na wniosek dra Hilfsteina i dra Oberländera specjalnej komisji do rozpatrzenia i do przygotowania wniosków najdalej do dni ośmiu, aby roboty do głównych świąt mogły być ukończone.

Dr Hilfstein interpelował przewodniczącego, dlaczego Rada Szpitalna mimo ścisłej i terminowej uchwały dotąd nie wręczyła członkom Zarządu regulaminu szpitalnego. Przewodniczący oświadczył, że członkowie Rady Szpitalnej sami nie są jeszcze zgodni co do projektu, a terminu prekluzywnego w takich sprawach stawiać nie można. Dr Hilfstein odpowiedzi przewodniczącego nie przyjmuje do wiadomości, podnosząc, że regulamin takiej instytucji, jak szpital, nie może być bagatelizowany. Szpital pochłania 33 proc. wydatków gminy dlatego członkowie Zarządu muszą być dokładnie obeznani z całym aparatem szpitalnym. Mowca zwraca nadto uwagę, że i społeczeństwo żydowskie chce wiedzieć, na co wydaje się podatki, skoro sprawy tego rodzaju w następstwie opieszałości i ignorowania słusznych żądań Zarządu przez podwładne mu organy wychodzą na ulicę, to przybierają one zupełnie inny charakter i powodują skutki o wiele przykrzejsze, aniżeli gdy się nad niemi prawidłowo obraduje i przeprowadza. Dlatego też stawia mowca ponownie wniosek, że Rada Szpitalna ma najpóźniej do dnia 15 bm. przedstawić projekt regulaminu, w przeciwnym razie ma Komisja Szpitalna wziąć pod obrady tekst dotychczasowego regulaminu. Wniosek ten jednomyślnie uchwalono, poczem posiedzenie zamknięto.

Przeciw posługom prywatnym niższych funkcjonarjuszy państwowych

W sferach niższych funkcjonarjuszów państwowych podnoszone są skargi, że niektórzy zwierzchnicy używają ich do osobistych posług prywatnych, nie mających związku ze służbą publiczną, do której są powołani. Wobec tego Ministerstwo Spraw Wewn. wyjaśniło w okólniku, że w myśl art. 3 ustawy z dn. 17 lutego 1922 r. niżsi funkcjonarjusze państwowi są fukcjonarjuszami państwowej służby cywilnej i ich powinności służbowe nie mogą obejmować czynności, wykraczających poza zakres, przewidziany w art. 96—98 wspomnianej wyżej ustawy. Wprawdzie funkcjonarjusz niższy obowiązany jest wykonać każde zlecenie przełożonego oraz zajętych w urzędzie urzędników i wogóle tych funkcjonarjuszów, do których pozostaje w stosunku podwładności, przełożeni ci mają jednak obowiązek pamiętać, że wolno im wydawać [illegible] zlecenia o charakterze służbowym, a więc [illegible] w związku z działalnością lub obsługą urzędu, w którym funkcjonarjusz niższy pełni służbę.

Nowe zarządzenia sanitarne

Celem zrealizowania walki z chorobami zakaźnemi, Ministerstwo Spraw Wewn. wraz z Ministerstwem Robót Publ. opracowuje obecnie wielkie rozporządzenie, dotyczące norm oczyszczania ścieków z miast i osiedli, jak również z zakładów fabrycznych. Chodzi o to, że szczególnie w małych miasteczkach i po wsiach wadliwe urządzenie rowów i dołów dla ścieków, jak również puszczanie ścieków do stawów i rzek, przyczynia się do zanieczyszczania wody używanej do picia i w ten sposób tworzy ognisko zarazy. Zwalczanie duru brzusznego, czerwonki i innych chorób gastrycznych przedewszystkiem musi być dokonane przez unormowanie kwestji ścieków. Nowe rozporządzenie dotyczy obowiązku dokonywania dezynfekcji zapomocą niedrogich aparatów wszelkich ścieków, pochodzących ze szpitali. Drogą mechanicznego oczyszczania muszą być zatrzymywane wszelkie części stałe z ścieków, wydostających się na powierzchnię, względnie mających kontakt z naturalnemi zbiornikami wody. Zakazane jest wypuszczanie ścieków o temperaturze przekraczającej 40 st. C. Niedopuszczalnem jest też, by ścieki takie posiadały zabarwienie lub zapach gnilny, niezdrowy i zatruwający powietrze

—o—

— **NOCNY DYŻUR APTEK.** Dziś w nocy z soboty na niedzielę mają dyżur apteki: ul. Szczepańska 1, Kościuszki 4, Długa 66, Mikołajksa 4, Dajwór 6, i Rynek podgórski 9.

— **O OBECNEJ SYTUACJI POLITYCZNEJ W PALESTYNIE** przemawiać będzie przywódca Poalej Sjon prawicy tow. inż. A. Reiss z Warszawy dziś w sobotę o godz. 3-ciej popoł. w lokalu Poalej Sjon, Podbrzezie 6.

— **10 LAT NA POSTERUNKU SPOŁECZNYM.** Onegdaj odbył się w I Bursie żydowskich ierót rękodź. „Hizharu bibne aniim“ w Krakowie (Krakowska 53) uroczysty wieczór z okazji dziesięciolecia ofiarnej i żmudnej pracy dla dobra bursy p. wiceprezesowej Matyldy Schenkerowej. Impreza, urządzona z ramienia Wydziału Stowarzyszenia i kierownika bursy p. Izaka Kudla, wywarła na wszystkich obecnych miłe wrażenie. Jubilatce złożyli życzenia: imieniem Wydziału i imieniem gminy żydowskiej prez. dr. Rafał Landau, imieniem Związku opieki nad sierotami dyr. dr. Jan Landau, poczem nastąpiły produkcje chóru wychowanków, deklamacje i przemówienia. Wzruszona wyrazami uznania i sympatji p. wiceprezesowa Schenkerowa podziękowała za życzenia, zapewniając, że nadal będzie chętnie pracować dla dobra ukochanej instytucji

— **Z POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI** Posiedzenie Wydizału matematyczno- przyrodniczego odbędzie się dnia 7 lipca br. w poniedziałek o godz. 5-tej popoł.

— **KWIATEK BIUROKRATYZMU.** Jeden z kupców krakowskich donosi nam, że przed kilku dniami wysłał do urzędu pocztowego w Sułkowicach weksel do protestu. Nieszczęście jednak chciało, że weksel ten nadszedł do Sułkowic w jedenastym dniu przed terminem płatności, a istnieje przepis, że urzędy pocztowe mogą być wzywane do dokonania protestu wekslowego najwcześniej na dziesięć dni przed dniem płatności. Cóż więc robi urząd pocztowy w Sułkowicach? Zamiast, jak prosty rozum nakazuje, zatrzymać u siebie weksel, który nadszedł o jeden dzień wcześniej, — zwraca go z odpowiedniem „pouczeniem“ kupcowi, który oczywiście musi weksel z powrotem urzędowi pocztowemu odesłać, bo tymczasem już termin nadszedł. Taki jałowy i tępy biurokratyzm powoduje oczywiście koszta stronie, a niepotrzebne pisaniny samemu urzędowi. I na co to dobre?...

— **KURSY PŁYWANIA DLA AKADEMIKÓW.** Dyrekcja Studjum Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego zawiadamia wszystkich [illegible] od 4 lipca do końca września br. urządza bezpłatne kursy nauki pływania pod kierunkiem instruktora mjr. Eug. Linnemanna. Godziny ćwiczeń od 8'30—9'30 dla panów, od 10—11 dla pań. Ćwiczenia odbywać się będą w pływalni Parku Krakowskiego, gdzie należy się zgłaszać do mjr. E. Linnemanna, przedkładając indeks.

— **WYPADKI SAMOCHODOWE.** Dnia 1 bm. na drodze w Szarowie pow. Bochnia, szofer Wojciech Gruca prowadząc autobus Nr. Kr. 96361 najechał na przechodzącego drogą Jana Kubacza (lat 70) z Wiatrowic, którego zabił na miejscu. Dochodzenia wykazały, że winę ponosi sam denat, który chciał przebiec drogą właśnie w chwili, gdy przejeżdżał autobus. — Tegoż dnia autobus Nr. 96063 prowadzony przez Józefa Twardowskiego, uderzył wachlarzem w tylny wachlarz auta Nr. Kr 95511, prowadzonego przez Pawła Twardowskiego z Bochni. Obydwa pojazdy wywróciły się do przydrożnego rowu, przyczem z 14-tu pasażerów autobusu i 4-ch automobilu odniosło kilku lekkie obrażenia cielesne. Winę ponosi szofer auta Nr. Kr. 95511.

— **ZUCHWAŁY RABUNEK 3 TYS. ZŁ.** Onegdajszej nocy dwóch nieznanych osobników wdarło się do mieszkania Władysława Danka w Biczycach Niemieckich, pow. Nowy Sącz. Jeden ze sprawców steroryzował Danka, zaś drugi zagroził jego żonie nożem i zażądał wydania pieniędzy. Dankowa wskazała sprawcom kufer, który wynieśli na pole i tam zabrali z niego około 3.000 zł i 700 kor. austr. oraz dokumenty, które następnie w pobliżu miejsca czynu spalili. Za rabusiami zarządzono pościg.

— **ROWERY.** Fijałkowski Antoni, praktykant blacharski, zam. w Słonnikach zgłosił do policji, że dnia 3 bm. skradziono mu w Oleandrach w czasie snu rower wartości 150 zł. — Rudek Franciszek (lat 20) robotnik, zam. w Olszy, przytrzymany został za kradzież roweru, wartości 360 zł. na szkodę Matysa Edwarda.

— **UJĘCIE WŁAMYWACZA.** Moschenberg, false Deszyński Mojżesz (lat 24), znany złodziej, przytrzymany został za włamanie do sklepu Kalman Natalii, przy ul. Wielopole 24 i kradzież portmonetki z kwotą 298 zł.

— **POŻAR** wybuchł onegdaj w domu Józefa Modelskiego w Rzymiarkach obok Pilzna; ogień przerzucił się następnie na sąsiednie budynki i zniszczył 4 domy mieszkalne, 3 stodoły i 2 stajnie oraz część inwentarza domowego. Ofiar w ludziach nie było. Powodem pożaru była wadliwa budowa komina. Szkoda wynosi około 12.000 zł. Wszystkie budynki były ubezpieczone

—o—

Pojednanie króla Karola z małżonką

Wiedeń. 4. 7. PAT. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Bukaresztu, że pojednanie między królem Karolem a księżną Heleną czyni po przezwyciężeniu początkowych trudności szybkie postępy. Król Karol odwiedza codziennie księżnę Helenę w jej rezydencji, gdzie przebywa wraz z swym synem, wielkim wojewodą. Michałem. Tymi dniami odbyło się też wspólne śniadanie familijne na zamku Cotroceni. Księżna Helena uda się wkrótce ze swym synem do rezydencji letniej w Sinaja, dokąd uda się też król Karol po unieważnieniu rozwodu. Unieważnienie rozwodu nastąpi w przyszłym tygodniu przez trybunał apelacyjny w Bukareszcie, a to na tej podstawie, że były następca tronu Karol złożył w czasie procesu rozwodowego protokolarne oświadczenie, iż na rozwód się nie zgadza. Księżna Helena, która już teraz posiada tytuł królewskiej mości stanie się po unieważnieniu rozwodu automatycznie królową. W jesieni weźmie para królewska udział w uroczystościach koronacyjnych w Alba Julja.

Litwinow gratuluje Curtiusowi

Moskwa 4 7. PAT, Tass donosi: Litwinow wysłał do min. Curtiusa depeszę, składając mu w imieniu rządu sowieckiego powinszowania z okazji zakończenia okupacji Nadrenji. Depesza ma brzmienie następujące: „Rząd ZSRR, który w dniu 13 stycznia 1923 protestował przed całym światem przeciwko okupacji terytorjum niemieckiego, stwierdza ze szczególną radością fakt przywrócenia suwerenności Niemiec w Nadrenji.

Biskup agituje przeciwko Bethlenowi

Budapeszt 4. 7. PAT. Biskup Baltazar oświadczył wobec dziennikarzy, iż hr Bethlen przez wprowadzenie Węgier w niemożliwą sytuację gospodarczą i zaszkodzenie opinji węgierskiej zagranicą stracił spokój i panowanie nad sobą. Biskup Baltazar nie zamierza zrezygnować ze swoich propagandystycznych wystąpień zagranicą. Władze reformowanego kościoła w Debreczynie wypowiedziały jednomyślnie votum zaufania biskupowi Baltazarowi.

Dwa nieszczęśliwe wypadki samochodowe

Katowice 4. 7. PAT. Onegdaj na szosie pomiędzy Siemianowicami a Rudnikiem na Śląsku opolskim, wydarzył się wypadek samochodowy, mianowicie samochód wiozący 6 osób, prowadzony przez dyrektora Ubezpieczeń w Opolu p. Worscha, wjechał całym pędem do przydrożnego rowu, przyczem wszystkie osoby zostały z samochodu wyrzucone. Dwie osoby zostały zabite, 4 zaś, w tej liczbie dyrektor Worsch ciężko ranione.

Poznań. 4. 7. PAT. Wczoraj popołudniu uległ rozbiciu na ul. Marszałka Focha motocykl wojskowy, kierowany przez mechanika Kaczmarka, a należący do 7-go baonu artylerji przeciwlotniczej. W przyczepce jechał szeregowy tego baonu Napierała. Wskutek zawadzenia o drzewo motocykl rozbił się. Napierała doznał złamania podstawy czaszki i zmarł w drodze do szpitala. Mechanik Kaczmarek zbiegł po wypadku i do późnej nocy nie odszukano go.

Urzędowe szczegóły zamordwania Mikołaja II.

Rząd sowiecki który dotychczas stale unikał enuncjacji o dokonanym mordzie na osobie i rodzinie cesarza Rosji Mikołaja II, wydał w ostatnich czasach książkę pt. „Ostatnie dni Romanowów“, napisaną na zamówienie przez Rykowa. Autor powołuje się na nieznane szerszemu ogółowi śródła, zazdrośnie strzeżone do ostatnich czasów przez czerwonych władców.

Wbrew opinji dotychchczasowych badaczy, usiłujących odtworzyć przebieg tego wstrętnego mordu, zwłoki nieszczęśliwych ofiar nie wrzucono do kopalni, ani ich nie spalono lecz zatopiono w błotach w okolicy Jekaterynburga, gdzie obecnie stawiają fabrykę „Maszynostroj“.

Bykow podaje, iż brat Mikołaja II, W. ks. Michał był wraz ze swym sekretarzem rozstrzelany w miejscowości oddalonej o 6 klm od wsi Motawilla, pod Permem. Mord ten był wykonany bez uprzedniego porozumienia się z Moskwą. Podobno, gdy nadeszła depesza do Kremla o zaszłych wypadkach, Lenin miał się odezwać: „Wracajmy do spraw bieżących“.

Z SALI SĄDOWEJ.

„I. K. C.“ i przemysł górnośląski

Wychodząca w Katowicach pod redakcją posła Korfantego „Polonja“ zamieściła w swoim czasie szereg artykułów w sprawie zabiegów krakowskiego „Il. Kur. Codz.“ o subwencje ciężkiego przemysłu górnośląskiego wzgl. o sprzedaż części udziałów „Kurjerka“ temu przemysłowi wzamian za co „I. K. C.“ miał się zobowiązać do popierania interesów ciężkiego przemysłu. O stosunku „Kurjera“ do ciężkiego przemysłu niemieckiego na Śląsku pisała „Polonja“ m. in.:

„Gdy przemysł ten „Kurjerkowi“ nie chciał płacić grubych subwencyj i jego przedstawiciela, jako szantażystę, za drzwi wyrzucił, odrazu był wrogiem państwa, hakatystą, Niemcem. Gdyby jednak był połowę „Kurjerka“ kupił, lub płacił mu żądane subwencje, byłby odrazu najlepszym synem Ojczyzny“.

Konkretyzując zarzuty przeciwko „Kurjerowi“, pisała „Polonja“ innym razem:

„Twierdzimy, że będzie to dla nas rzeczą bardzo łatwą udowodnić — że: 1) „Il. Kurjer Codz.“ zabiegał bardzo usilnie o **przyznanie mu przez tut. wielki przemysł stałej miesięcznej subwencji w kwocie około 18.000 złotych**, oraz znacznej ilości węgla dla t. zw. „Pałacu Prasy; 2) że w tej sprawie pertraktowano m. in. z p. sen. Z. Przybylskim, jednym z dyrektorów „G. Śl. Zw. Przemysłowców Górn. hutniczych“ w Katowicach: 3) że p. Przybylski, oburzony podnoszeniem żądań „Kr. Kurjera Il.“ i stosowaną na przemysł presją, przez umieszczenie w „Kurjerku“ w momencie **przewlekania** się pertraktacyj złośliwych **napaści na przemysł śląski, nazwał postępowanie „Krak. Kurjera Il.“ — szantażem.**

Sprawa oparła się o sąd, który dopuścił dowód prawdy. aN wczorajszej rozprawie przewodniczył trybunałowi s. o. dr *Cieślewski*, bronił oskarżonego redaktora odpow. „Polonji“ dr. *Rozmarynowicz*, oskarżali zastępcy „Kurjera“ adwokaci *dr Bogdani i Rappaport*.

Przesłuchani na rozprawie świadkowie (m. in marszałek Sejmu śląskiego p. Wolny, pos. Korfanty i inni) potwierdzili w całości zarzuty zawarte w artykułach „Polonji“. Jedynie tylko adw. dr. Rothirsch, który miał występować jako pośrednik z ramienia „Kurjera“ oświadczył na rozprawie, że sprawę całą uważał za „żart“.

Rozprawa została odroczona.

—o—

Demonstracje korporantów w Poznaniu

Warszawa 4. 7. (Sin) Późnym wieczorem nadeszła tu z Poznania wiadomość, iż w czwartek wieczorem urządzili tamtejsi korporanci burzliwą demonstrację na ulicach, wybijając szyby i wznosząc okrzyki przeciwko rządow., — Szczegółów brak w tej chwili.

KRONIKA TELEGRAFICZNA.

Warszawa. 4. 7. PAT. Pan Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał dziś po południu do Spały.

Wiedeń. 4. 7. PAT. Z powodu niepokojów studenckich uniwersytet w Grazu został zamknięty do dnia 7 bm.

Midnapore. 4. 7. PAT. W miejscowości Khersai, w okręgu pogranicznym Ballasore policja dała salwę do wzburzonego tłumu. Jedna osoba została zabita. Kilku policjantów odniosło rany. Zajście było następstwem interwencji policji dla ściągnięcia niezapłaconego podatku.

Kto będzie pośredniczył między Francją a Włochami

Briand przyjął onegdaj powtórnie ambasadora angielskiego w Paryżu, lorda Tyrrella. W związku z tą wizytą coraz częstsze są w prasie paryskiej głosy o interwencji Anglji w zaostrzającym się konflikcie między Francją a Włochami. „Journal“ protestuje przeciwko temu pośrednictwu Anglji, uważając je nawet za niebezpieczne. Francja z Włochami nie żyją na stopie wojennej i mogą się same ze sobą porozumieć. „Etoile Belge“ przynosi wstępny artykuł, w którym proponuje, by Hymans, minister spraw zagranicznych Belgji, podjął się roli pośrednika między Francją a Włochami. „Etoile Belge“ rozwija przytem koncepcję silniejszego porozumienia między Francją, Włochami a Belgją, które się może wyłonić z akcji Hymansa.

Warto jeszcze w związku z napiętą sytuacją między Francją a Włochami wskazać na bardzo liczne głosy prasy międzynarodowej, omawiające rolę Polski, jako jedynie powołanego pośrednika między Francją a Włochami.

Irak - samodzielnym państwem

W tych dniach podpisano w Bagdadzie umowę między Anglją a Irakiem, która wejdzie w życie, gdy Irak stanie się członkiem Ligi Narodów. Anglja uznaje zupełną niezależność Iraku. Mezopotamja obejmuje pełną odpowiedzialność za swą wewnętrzną administrację i za obronę swych granic. Po wejściu w życie tej umowy wygasa mandat Anglji nad Irakiem, tak, że Irak stać się może członkiem Ligi Narodów. Angielskie siły zbrojne mają być w przeciągu pięciu lat po podpisaniu umowy wycofane z Iraku. Po upływie tego terminu wydzierżawia Mezopotamja Anglji trzy punkty, jako bazy dla floty powietrznej Anglji. Obrona tych punktów spoczywać ma w ręku Mezopotamji, a Anglja poniesie tylko koszta ich utrzymania. Anglja i Mezopotamja utrzymywać będą przedstawicielstwa tak w Londynie, jak i w Bagdadzie. Czas trwania umowy wynosi 25 lat, a po 20 latach mogą na żądanie jednej ze stron być rozpoczęte rokowania w sprawie nowej umowy. Wszelkie kwestje sporne mają być oddane Radzie Ligi Narodów.

Admirałowie angielscy przeciw porozumieniu flotowemu z Ameryką

W angielskiej Izbie lordów toczyła się onegdaj bardzo ożywiona dyskusja nad porozumieniem flotowem ze Stanami Zjednoczonemi. Admirał lord Beatty zaatakował bardzo ostro rząd, zarzucając mu brak troskliwości o bezpieczeństwo Anglji. Zdaniem admirała lorda Beattyego Anglja nie jest już teraz zdolna do kontroli nad swem imperjum i nie potrafi w razie wojny zabezpieczyć krajowi zaopatrzenia w środki żywności. Do stanowiska lorda Beattyego przyłączył się admirał lord Jellicoe, który wystąpił ze sensacyjną rewelacją, mianowicie, że swego czasu Nowozelandja prosiła go o zastępstwo na konferencji londyńskiej, ale gabinet MacDonalda nie chciał się na to zgodzić. Gabinet wiedział bowiem, że lord Jellice jest stanowczym przeciwnikiem wszelkiego ograniczenia angielskich zbrojeń morskich. Zdaniem jego. Anglja musi mieć nie 9, ale 16 nowych łodzi podwodnych, i nie trzy ale 14 nowych krążowników.

W imieniu rządu wystąpił lord Parmoor, który w swej mowie wskazał na to, że w roku 1936 Anglja dysponować będzie 339.000 tonami, Ameryka 323.000 a Japonja 209.000. Zdaniem więc lorda Parmoora gabinet w dostatecznej mierze zabezpieczył interesy Anglji.

Saloniki pod wodą

Saloniki 4. 7. PAT. Wczoraj nad miastem szalała niezmiernie gwałtowna burza. Ulice zostały zalane potokami wody, której poziom siegał półtora metra. Suteryny i mieszkania parterowe zostały zalane i zniszczone. Woda zerwała trzy mosty. Dwie osoby utonęły.

Z GIEŁDY

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków 4. 7. 1930 Akcje chwiejne. Dolar bez zmiany.

Akcje bankowe: Bank Polski 166.

Papiery procentowe: 5-proc. Prem. Poż. dolarowa 6.

Zebranie giełdowe cechowało w dalszym ciągu brak ochoty do pracy. Transakcje dokonano zaledwie dwoma papierami a to Bankiem Polski po kursie nieco słabszym i z papierów procentowych 5-proc. Prem. Poż. dolarową bez zmiany. Ruch ospały. Obroty drobne.

Na pogiełdziu zupełny zastój.

Waluty i dewizy oficjalnie bez obrotów.

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych sytuacja bez szczególniejszych zmian. Nastrój spokojny. Podaż dostateczna. W Krakowie dolar gotówkowy 8.88 i jedna czw. do 8.89 i jedna czw., czeki bankowo 8.90 i pół do 8.91 i pół. Warszawa dol. 8.88—8.89, czeki 8.90—8.91. Lwów dol. 8.88—8.89, czeki 8.90 i jedna czw. do .91 i jedna czw. Katowice dol. 8.88 i jedna czw. do 8.89 i jedna czw., czeki 8.90 i pół do 8.91 i pół. Notowanie dzienne Banku Polskiego nie uległo zmianie.

* * *

Giełda zbożowa z dnia 4. bm. Pszenica dworska czerw. stand. 47—48, biała stand. 46.50—47, targowa stand. 46—46.50, mąka żytn. okr. krak. typ. 33.50—34.50, okr. pozn. typowa 35—35.50. Tendencja ogólna: spokojna, dowozy małe.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 4. 7. PAT. **Akcje:** Bank Polski 168 i pół, Bank Przemysłowy we Lwowie 85, Elektr. w Dąbrowie 60, Cukier 31 i pół, Firlej 30, Starachowice 15 i pół, 15. **Pożyczki:** 4-proc. prem. inwestycyjna 111, 5-proc. dolarowa 61, 62 i jedna czw., 61 i pół, 5-proc. konwersyjna 55 i trzy czw., 7-proc. stabilizcayjna 88, 10-proc. kolejowa 103, 8-proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.

Waluty: Dolary 8.88 i pół 8.90 i pół, 8.86 i pół.

Dewizy: Gdańska 173.43, 173.86, 173. Londyn 43.38, 43.49, 43.27, Nowy Jork 8.908, 8.892, 8.888, Paryż 35.07 i pół, 35.16 i pół, 34.98 i pół, Praga 26.46 i jedna czw., 26.52 i trzy czw., 26.39 i trzy czw., Szwajcarja 173.07, 173.50, 172.64, Wiedeń 125.94, 125.86, 125.62, Berlin 212.64.

GIEŁDA WIEDEŃSKA

Wiedeń, 4. 7. PAT. **Waluty i dewizy:** Berlin 168,50—169. Budapeszt 123.75 i pół do 124.05 i pół, Bukareszt 4.19 i siedem ósmych do 4.21 i siedem ósmych. Londyn 34.38 i trzy czw. do 34.48 i trzy czw., Nowy Jork 706.80—709.30, Paryż 27.78 i trzy czw. do 27.88 i trzy czw., Warszawa 79.19—79.47, Zurych 137.13—137.63, Amerykańskie 704—78, Niemieckie 168.30—168.90, Włoskie 37.30—37.16, Szwajcarskie 137.20—138. Czeskie 20.95 i pół do 21.07 i pół.

Papiery wartościowe: Renta majowa 1.71. Renta lutowa 1.72, Renta koronowa 1.73, Losy Tureckie 18. Hipoteczny 60, Cement 82 i trzy czw., Karpaty 3.15.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 4. 7. PAT. Paryż 20.26 i pół, Londyn 25.06 i jedna czw., Nowy Jork 5.15.30. Belgja 71.97 i pół, Berlin 122.86 i pół, Wiedeń 72.74 i pół, Praga 15.26 i pół, Warszawa 57.80. Budapeszt 90.22 i pół, Bukareszt 3.06 i jedna czw.

ZNIŻKA STOPY DYSKONTOWEJ PRZEZ BANK FEDERAL RESERVE. Bank Federal Reserve w Filadelfji obniżył stopę dyskontową z 4-rech na 3 i pół proc. Bank w Bostonie obniżył z 3 i pół na 3 proc.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— **„BRAT MARNOTRAWNY“ Z J. WĘGRZYNEM.** Dziś wchodzi na repertuar niegrana od długich lat nadzwyczaj dowcipna i zabawna komedja Oskara Wilde'a „Brat marnotrawny“, w której Józef Węgrzyn jako Dżek Werthing stwarza kreację komiczną, wsławioną już niepospolitym sukcesem w Warszawie i na innych scenach. W komedji przygotowanej przez M. Jednowskiego odtwarzają główne role pp. Bednarska, Klońska, Kosmowska, Kostecka, Grolicki, Niewiarowicz. „Brat marnotrawny“ powtórzony będzie także jutro i we wtorek. W poniedziałek na przedstawieniu popularnem, po cenach zniżonych „Kres wędrówki“ Sheriffa.

— **LWOWSKA OPERETKA W KRYNICY.** Jak corocznie, zawitał i w tym roku do Krynicy lwowski zespół operetkowy z dyr. Czarnowskim na czele w pełnym swoim składzie. Występy lwowskiej operetki cieszą się **w Krynicy wielkim sukcesem i dużą frekwencją.**

TELEGRAMY

Min. Kwiatkowski w Leodjum

Bruksela. 4. 7. PAT. Minister Kwiatkowski przybył wczoraj do Leodjum. Po zwiedzeniu fabryki kryształów w St. Lembert oraz huty żelaznej w Cockerill, minister podejmowany był przez dyrekcję huty śniadaniem, poczem zwiedził pawilon polski na wystawie. Jako sukces pawilonu polskiego podkreślić należy wielkie zainteresowanie wśród publiczności i znaczny zakup wyrobów polskiego monopolu tytoniowego i sztuki ludowej. Po zwiedzeniu pawilonu, belgijscy ministrowie Lippens i Braels zapowiedzieli swój przyjazd do Polski, celem omówienia sprawy wywozu środków żywnościowych z Polski do Belgji. Wieczorem odbył się w muzeum miejskiem na cześć ministra Kwiatkowskiego wielki bankiet, wydany przez radę miejską Leodjum. W czasie bankietu wzniesiono szereg toastów na cześć Prezydenta Rzplitej Polskiej, króla Alberta, Marszałka Piłsudskiego i ministra Kwiatkowskiego.

—o—

Wyjazd do Poznania na wystawę turystyczną

Warszawa. 4. 7. PAT. W dniu jutrzejszym po południu dwoma specjalnemi pociągami wyjeżdżają do Poznania na uroczystości otwarcia wystawy turystycznej komunikacyjnej przedstawiciele rządu pp. minister komunikacji Kühn, minister robót publicznych Matakiewicz, minister poczt i telegrafów Boerner, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Wysocki, wiceminister robót publicznych Górski, przedstawiciele dyplomacji i prasy.

—o—

Przemysłowcy łódzcy wybierają się do Rosji

Warszawa 4. 7. PAT. Jak podają dzienniki w najbliższym czasie wybiera się z wycieczką do Moskwy delegacja łódzkich przemysłowców włókienniczych. Celem wycieczki jest uzyskanie nowych zamówień dla fabryk łódzkich od ZSRR.

—o—

Narada w sprawie rozwoju Gdyni

Warszawa 4. 7. PAT. Jak podają dzienniki w ostatnich dniach obradowała w Gdyni komisja międzyministerjalna do spraw rozwoju portu i wybrzeża morskiego w Gdyni. Omówiono sprawę regulacji m. Gdyni, szczegóły programu inwestycyjnego na rok bieżący, sprawę ożywienia ruchu turystycznego, wreszcie kwestję rozbudowy wielkiego osiedla letniskowego w Juratach pod Jastarnią. Poruszono również sprawę wzniesienia dworca morskiego w porcie helskim i rozbudowy nowego osiedla rybackiego na Helu.

Oficerowie marynarki duńskiej w Warszawie

Warszawa. 4. 7. PAT. W dniu dzisiejszym pociągiem z Gdyni przybyło do Warszawy 10 oficerów i 4 kadetów marynarki wojennej duńskiej. M. in. przybył szef gabinetu ministra marynarki wojennej duńskiej, komandor porucznik Pentoppidano i dowódca krążownika szkolnego „Hejndal“ komandor porucznik Wolffhagen. Na dworcu powitał gości imieniem szefa kierownictwa marynarki wojennej kapitan marynarki Lewicki. Z dworca goście duńscy udali się do Hotelu Europejskiego.

— **TEATR „BAGATELA“, KARMELICKA 4.** Dziś w sobotę o godz. 9.15 ostatni występ fenomenalnego zespołu jazzowego Henryka Golda i Stanisława Petersburskiego, oraz artystów rewjowych Faliszewskiego i Wolińskiego. Bilety sprzedaje kasa teatru od godz. 10—1-szej i od 3—9-ej **wieczorem.**

Nie będzie daniny od mąki w Austrji

Wiedeń. 4. 7. PAT. W austrjackich kołach parlamentarnych słychać, że plan zaprowadzenia daniny od mąki został zaniechany ze względu na silne obciążenie konsumentów. Stronnictwa większości opracowują już nowe propozycje, które mają przynieść rychłą pomoc rolnictwu bez obciążenia konsumentów.

* * *

Wiedeń. 4. 7. PAT. Zaniechanie planu zaprowadzenia daniny od mąki wywołało w parlamencie austrjackim sensację. Jako powód tego kroku podają, że na wczorajszej ankiecie oświadczyli się wszyscy eksperci przeciw daninie od mąki, jako obciążającej zbytnio konsumentów. Wedle innej wersji poprawiły się widoki pomyślnego ukończenia rokowań handlowych z Jugosławją, wobec czego plan daniny od mąki straci na znaczeniu. Natomiast zyskała znowu na aktualności nowela do taryfy celnej. W miejsce daniny od mąki wniósł rząd na dzisiejszem posiedzeniu komisji finansowej projekt podwyżki od obrotu towarów o 10 proc. podwyżkę podatków od cukru 20 gr. na kilogramie i podwyżkę od piwa o 4 gr. na litrze. Efekt finansowy tych podwyżek wyniesie 83.000.000 szylingów. Suma ta będzie użyta na subwencje dla rolników. Podwyżka wymienionych podatków obowiązywać będzie prowizorycznie od 1 lipca 1930 r. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji rozpoczęła się dyskusja nad nowemi przedłożeniami rządowemi. Socjalni-demokraci zwalczali przedłożenia, domagając się podwyższenia podatków od własności. Następne posiedzenie komisji finansowej odbędzie się we środę. W poniedziałek i wtorek odbędzie się posiedzenie komisji celnej, na którem toczyć się będzie dyskusja nad nowelą do taryfy celnej. W kołach parlamentarnych przypuszczają, że sesja parlamentu austrjackiego ukończy się na 12 lipca.

KOMUNIKATY

— **WIECZÓR POŻEGNALNY DLA WYJEŻDŻAJĄCYCH DO EREC** odbędzie się staraniem Org. „Bnej Sjon“ w lokalach, przy ul. Zielonej 17. I. p., dziś w sobotę, o godz. 8.30 wiecz. Wstęp wolny.

— **„AWODAH“.** Jutro popołudniu wycieczka do Bolechowic. Zbiórka członków i wprowadzonych gości na dworcu kolejowym o godz. 2 pop.

— **BRITH TRUMPELDOR** (Zielona 17). Dziś, w sobotę, o 3.15 pop. odczytanie rozkazów Kom. Naczelnej co do przygotowania do zlotu Brith-Trumpeldoru z całej Polski.

— **Z. S. M. R. „MASADA“.** Wszystkie koleżanki i koledzy przebywający jeszcze w Krakowie zjawią się w lokalu dzisiaj, w sobotę, o godz. 3 pop.

— **ZW. SJONISTÓW REWIZJONISTÓW** (Zielona 17). Dziś, w sobotę, o 2.30 popoł. zebranie dyskusyjne n. t. „Nasze stanowisko wobec światowej konferencji rewizjonistycznej w Pradze“.

— **KOLONJA WAKACYJNA „OGNISKA“ W RYTRZE:** W sprawie kilku wolnych miejsc na miesiąc lipiec należy się zwracać wprost do kierownictwa kolonji, na adres: Kolonja „Ogniska“, Rytro, Willa Swoboda. Zgłoszenia na miesiąc sierpień przyjmuje sekretarjat, Przemyska 3.

— **NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH W KRAKOWIE** wybrało następujący skład zarządu: przewodniczący Jan Masłowski, zastępcy przewodniczącego: Kazimierz Kopczyński, Dr. Benedykt Nelken, Bronisław Schwertner, sekretarz generalny M. Statter, skarbnik Stanisław Mrożek, gospodarz St. Wójcik, członkowie: W. Klimowski, M. Erlich, M. Zaniczny, A. Bauer. Zastępcy członków zarządu: Torbówna, M. Statter Ludwik, Matiaszewski Łukasz, Skorczyński Wł., Fluss Alfred. Ponadto Walne Zgromadzenie dokonało kilka zmian statutowych oraz ustaliło nową progresję składek członkowskich.

— **WALIZKI.** Zawiła Tadeusz (lat 19) przytrzymany został za kradzież walizki z garderobą, wartości 270 zł. na szkodę Goldmana Kszyla, zam. przy ul. Dietla 41. — Kinek Jadwiga (lat 17) z Katowic, służąca przytrzymana została za kradzież walizki z garderobą, dwoma dolarówkami i 100 kor. czes., łącznej wartości 800 zł. na szkodę swej pracodawczyni Hell Lampek, zam. przy ul. Lubicz 40.

TROCHĘ HUMORU

DAR SPOSTRZEGAWCZY.



— Popatrz, popatrz, mój drogi, właśnie takie dessou chcę sobie sprawić!

PRENUMERATA: w Krakowie i na prow. miesięczn Zł. 6'00, kwartal. Zł. 18'00
w Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką pocztową „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt.

OGŁOSZENIA: Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. — Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 74 milim. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów.
CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'20. Dla poszukujących pracy 0'10. — Gratulacje 12'50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana